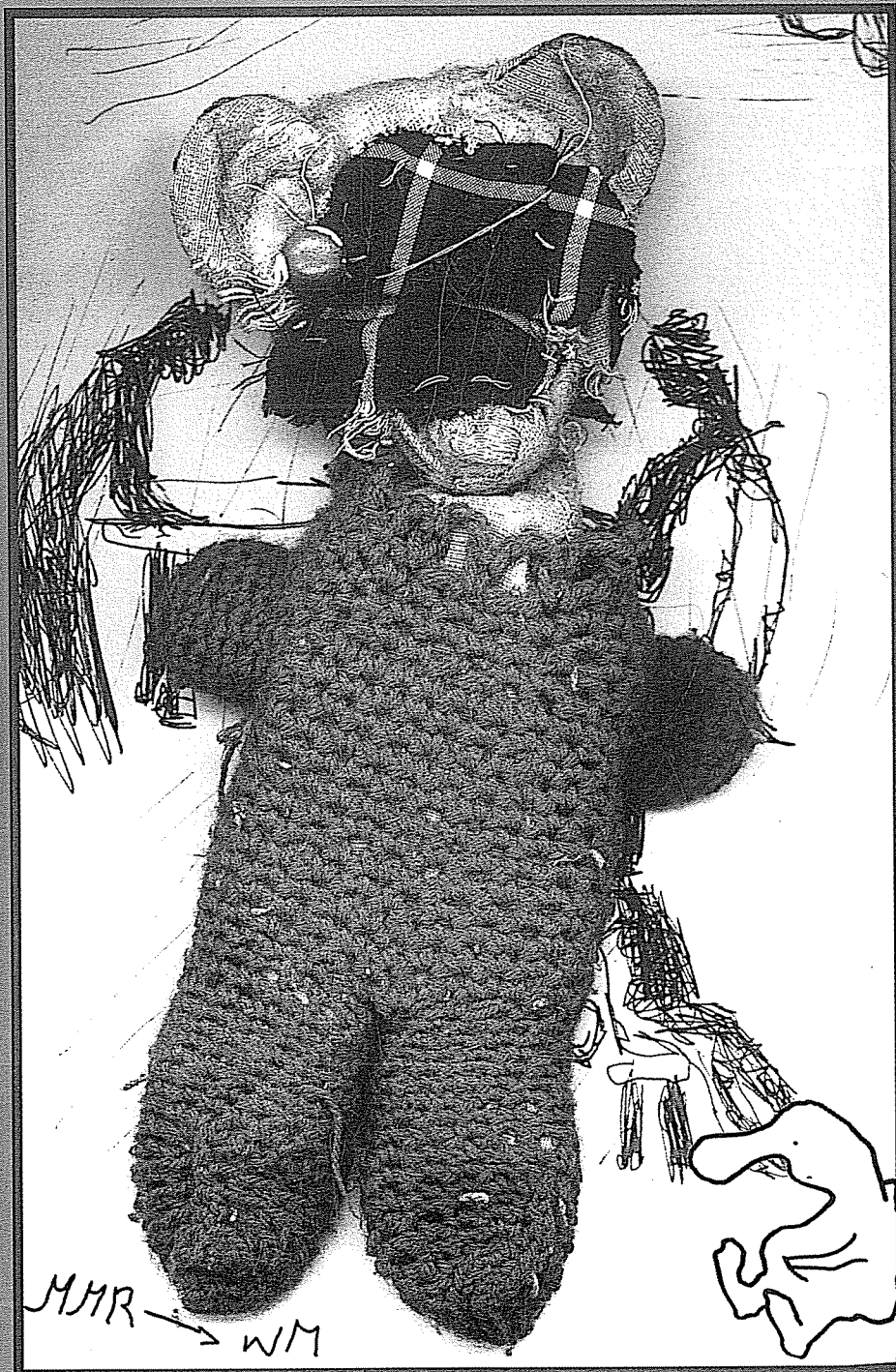


Wygrodnik torontowski

12, 19 października 1996 * CENA \$1.50 (\$1.40+GST)



Wisława
Szymborska - *W
ciemnościach jak
światło latarki*

Przestańmy się
bać

Metropolia
polarnych
niedźwiedzi

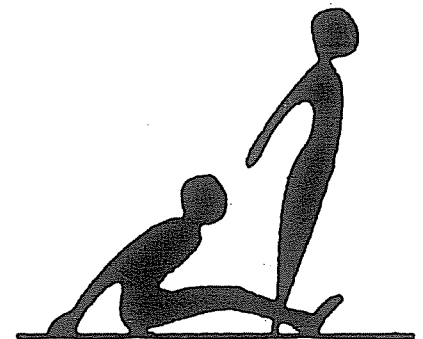
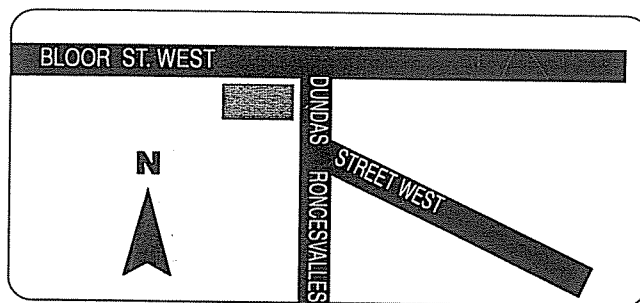
Piramidalne
pieniądze

SPORTS MEDICINE & REHABILITATION CLINICS

OFERUJE PAŃSTWU: opiekę lekarzy, chiropraktyków, rehabilitację ruchową, konsultacje chirurgów-ortopedów, psychologów, fizjoterapię, pedicure, zajęcia edukacyjne, akcesoria ortopedyczne.

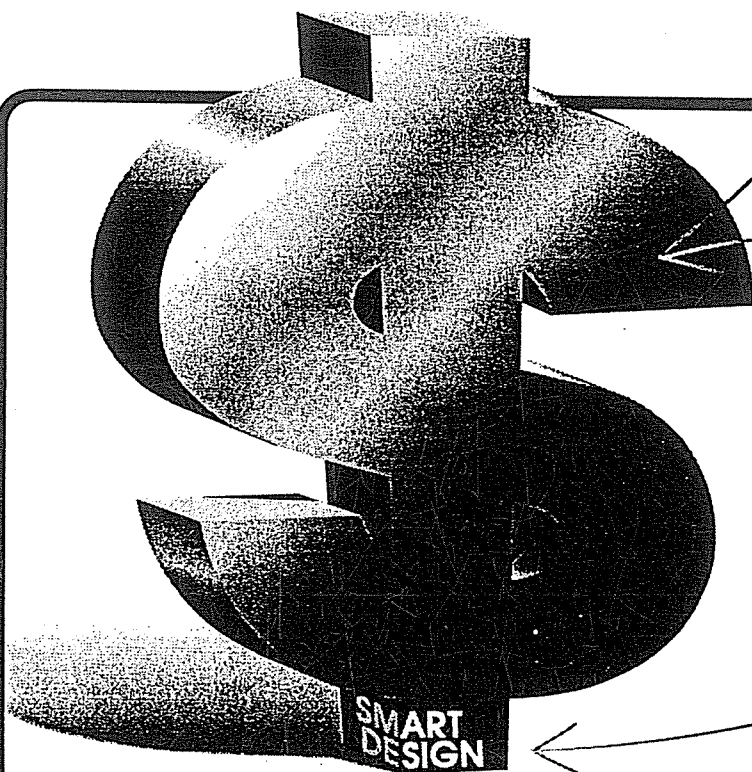
DYSPONUJE: wysokiej klasy aparaturą i urządzeniami do fizjoterapii, przyrządami do terapii ruchowej.

SPECJALIZUJE SIĘ W: rehabilitacji po wypadkach samochodowych i wypadkach przy pracy, kontuzjach sportowych, indywidualnych programach ćwiczeń, przygotowywaniu do wykonywania pracy.



(416) 539-0302

1539 BLOOR ST. WEST, TORONTO



YOUR
PROFIT

OUR
SERVICE

tel. (416) 231-0626

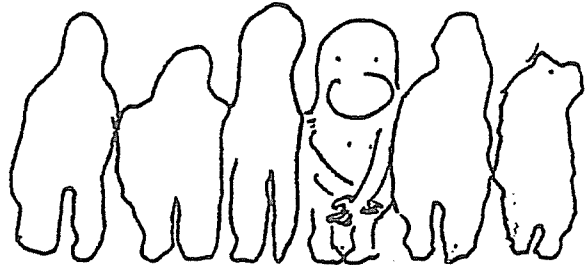
TT Tygodnik torontoński

Numer 35-36/96
Rok pierwszy

W NUMERZE MIĘDZY INNYMI:

Wisława Szymborska - W ciemnościach jak światło latarki (12)

Konrad Głogowski o poezji laureatki literackiej Nagrody Nobla



Przestańmy się bać (15)

kryminolog Maciek Rożek rzuca nieco światła na sprawę narastającej (jeśli wierzyć gazetom i telewizji) fali przestępczości w Kanadzie

Galeria TT - Magda Rożek: Druciaki (18)

Piramidalne pieniądze (21)

jeśli obiecują nam pół miliona w ciągu kilku miesięcy za niewielką pracę, to.... Czy warto sięgnąć po tę mannę z nieba?

O tym, jak ksiądz był sądzony za morderstwo (24)

czyli książka o tajemniczych wydarzeniach z historii Kanady

a także Internet, "W 80 dań dookoła świata", Album Kanady, Jaja na twardo, Impresje z wyprawy do muzeum w Bostonie i wiele innych atrakcji.

Czasopismo informacyjne w języku polskim wydawane przez TT Publishing Ltd. 493 Parkside Drive, Toronto, Ontario, M6R 2Z9, Tel. (416)763-1339. Internet: <http://www.pol.front.net/tygodnik>. Adres E-mail: jacek@sympatico.ca albo jacek@front.net. Druk: Futura Graphics, 1575 Sismet Road, Unit #12, Ontario Tel. (905) 602-9494. Współpraca redakcyjna: Dariusz Barecki, Magdalena Cegiętka, Ewa Czerniawska, Magda Czyżycka, Agata Hibner-Białobrzaska, Konrad Głogowski, Dominika Kozak (korekta), Jacek Kozak (redaktor naczelny), Wojtek Kozak, Danuta Kukułka, Robert Pagacz, Jan Wichrowski i inni. Projekt okładki - Dariusz Barecki. **Warunki prenumeraty** - Cena prenumeraty pocztowej: trzy miesiące - \$19.50, pół roku - \$39.00, rok - \$78.00. Zamówienia prenumeraty pocztowej należy przysyłać na adres redakcji - Tygodnik Torontoński, 493 Parkside Drive, Toronto, Ontario, M6R 2Z9 - dołączając przekaz pieniężny (money order) lub czek na odpowiednią sumę oraz dokładny adres odbiorcy. Czeki lub przekazy pieniężne prosimy wystawiać na TT Publishing Ltd. Numer przekazano do drukarni 15 października 1996.

Tytułem wstępu

Jednym z kluczowych zagadnień życia społecznego jest kwestia autorytetu. Komu wierzyć, komu zaufać w świecie, który jest bardziej skomplikowany niż nam się to na pierwszy rzut oka (w młodości) wydaje? Odpowiedzi znaleziono przez wieki wiele; autorytetem były instancje religijne - od plemiennego szamana po wszechświatowe kościoły. Inną formą autorytetu był feudalny zwierzchnik i jego następca - arystokratyczne elity. Od pewnego czasu do rangi autorytetów urosła "eksperti". I może nie byłoby w tym nic złego, gdybyśmy kierowali się w życiu zasadami opracowanymi przez naukowców (choć zawsze odnosiłem się z pewną dozą nieufności do platońskiego ideału państwa i społeczeństwa) gdyby nie to, że o werdyktach "ekspertów" dowiadujemy się najczęściej z drugiej ręki, za pośrednictwem spłaszczających i upraszczających wszystko środków masowego przekazu.

Jedna z gazet doniosła niedawno, że kanadyjskie stowarzyszenie pediatrów oficjalnie potępiło rodziców, którzy dają klapsy dzieciom. Nie wątpię, że członkowie stowarzyszenia rozważyli sprawę dość dogłębnie i doszli do takiego wniosku na jakichś konkretnych podstawach, ale gazeta skróciła całe zagadnienie do prostego zalecenia: Nie bić dzieci! Ani klapsa! W żadnych okolicznościach!

Inna grupa ekspertów upstrzonych naukowymi tytułami doszła jakiś czas temu do wniosku, że dzieci w szkole narażone są na stres, a stres to Zło. Dlatego też w szkołach coraz mniej klasówek, coraz mniej egzaminów i ocen, coraz mniej dyscypliny, wymagań programowych i możliwości porażki ucznia. Jedni eksperci opracowali teorię i jeszcze zanim zdążyli ją poddać ostatecznej weryfikacji - drudzy (ci od przekazu informacji) szybko ją nam jako prawdę objawioną. A my posłuchaliśmy ekspertów.

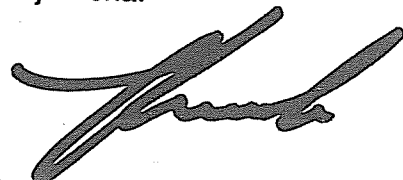
Wychowane bez kontaktu z rodzicielską "przemocą" dzieci i wykształcona bezstresowo młodzież miała wprowadzić nas w nowy, wspaniały świat. Jak jednak informują inne źródła masowego przekazu - rośnie podobno liczba przestępstw popełnianych przez młodych ludzi, rośnie liczba młodzieży (przede wszystkim męskiej), która nie potrafi radzić sobie z napięciami i trudnościami codziennego życia poza wychowującym i kształcącym środowiskiem rodziny i szkoły, rośnie w społeczeństwie narybek aspołeczny i niezdiscyplinowany. Praktycznie - narybek niezdolny do kontynuowania biegu cywilizacji i historii.

Nowe więzienie dla kobiet w Edmonton nazwano "ośrodkiem". Nie - zakładem karnym, nie - więzieniem, ale "ośrodkiem". Zamiast krat i straży - dwumetrowy płot z drutu, przez który łatwiej przejść niż przez niejedno skrzyżowanie, pole golfowe, korty tenisowe itp. Skierowane tam "pensjonariuszki" żyją sobie lepiej niż podatnicy, którzy za to wszystko płacą.

I co? Resocjalizują się one w przyspieszonym tempie? W ciągu pierwszych sześciu miesięcy 25% "pensjonariuszek" opuściło przybytek nie uprzedzając nikogo o swym zamiarze (via ów nie pilnowany płot), a reszta prowadzi na terenie "ośrodka" wygodne życie. A jaki wpływ miała "bezstresowa" atmosfera, w jakiej miała przebiegać resocjalizacja? Ano - jedno morderstwo już zostało odnotowane w raportach.

Łatwo w tym momencie obwinić "ekspertów". Wolę jednak pozostawić im prawo do wysnuwania teorii i popełniania błędów. Natomiast nie widzę powodu, by zdejmować odpowiedzialność z tych, którzy wstępne ustalenia naukowców lansują w środkach masowego przekazu jako radykalną i ostateczną receptę na doraźne problemy. I z tych, którzy bezkrytycznie wierzą we wszystko, co wyczytają w swojej ulubionej gazecie.

Także w czasopiśmie, do którego lektury zachęcam - w *Tygodniku Torontońskim*. Bardzo proszę odnosić się krytycznie do informacji, które Państwu podajemy. Piszemy, co uważamy za słuszne i celowe, ale jak najdalej jesteśmy od tego, by twierdzić, że to prawda objawiona.



O drzewie ginekologicznym i rewolucji Pawłowa

Tak mnie tu te ludzie ostatnio szykanują, że do zagadnień organizacyjnych za mało podchodzę, a prywatę sięję, że niby o Żonie z grubsza polemizuję. A pewno, że z grubsza, bo kobita mi sadłem respektownie porasta i od razu po niej dobrobyt widać, że Prezesa Żona, a nie jaka szkapowata latawica, co mężczyznom jak lysbija pracę odbiera. No to dziś do spraw się organizacyjnie podejdzie, bo w S.Z.O.P.-ie śmy założyli Koło Dyskusyjne Uniwersyteckiego Nauczania (w skrócie K.O.Ł.D.U.N.) i jak kto uniwersyteckiego nauczania nie ma, to mu się je zapewni. Te, co uczą, będą sprawdzane, czy mają właściwą moralność i świństw seksuologicznych po domach jak nikt nie widzi nie robią, bo teraz to ważniejsze niż jakie tam dyplomy, co to sobie każdy może wypisać i za doktora robić. A bo i czego ich tam w tych uniwersytetach uczą! Z takim jedną rozmawiałem, co to się niby na ludzkich wnętrznościach wyznaje a w oczach ma prośbę o rozum, to bzdury mi gadała o jakiś neandertalach i pitekach, co niby porządni ludzie od nich pochodzą. Jak ja bym od takiego małpoluda pochodził, to by mnie na pewno na Prezesa nie wybrali. Powierzchność mam przyjemną a nie małpią, postawność niczegowatą, po ludzku się wypowiadam i nie żebym za owocem takim jak banan się rozbijał, jak małpom przystoi. Poza tym swoje drzewo ginekologiczne znam na wylot i wiem, że u dziadów żadnych małpoludów nie było i tylko jeden kuzyn Zenek w zoologiczności robił, ale on u kułaka kury pokrywał dachem, żeby ich lisy nie wydusiły. My w K.O.Ł.D.U.N.-ie o żadnych rewolucjach od małp nauczać nie będziem jak ten tam Pawłow, co to wszystko w Rosji zapoczątkował, że niby ziemia się kręci wokół słońca i wszystko do ziemi ciągnie tak, że nic nie spada. Jakby tak było, to by ludzie samolotem latać nie mogli, ani nawet ptaki, bo by padały jak muchy, a we łbie by się kręciło jak po imieninach u

Pana Mątwy, któren zresztą za dzikana w K.O.Ł.D.U.N.-ie będzie. Mnie to tak za bardzo nie podpada, bo ja mam więcej o dzikich do powiedzenia niż Pan Mątwa, który kołkiem w domu siedzi i pani Mątkowej pilnuje, żeby się znowu nie znarowiła do feministyki, bo wtedy mu kartofli gotować nie chce, a dla Mątwy obiad bez kartofli to wygląda jak Filip z konopi. Poza tym od rewolucji to wszelka bieda i bolszewizm pochodzi, ale głupie ludzie dalej do czerwonych empatię mają. Jak żem po Polsce jeździł to niby 22 lipca się nie celebryje, ale po parkach pełno pijanych, to znaczy, że obchodzą. Co poniektórzy to i w październiku rocznicę rewolucji świętują, a szczególnie komuchy i jak kto lubi mieć małpę za przodka, ale teraz akademii urządzić się wstydzą, chociaż w Polsce po domach dalej zdrowo ciągną za Pawłowa na tę okoliczność, bo prezydent Kwach pozwala. Ja to już nie wiem, jak to chłopca z takim nazwiskiem można sobie na pierwszego sekretarza wybrać, żeby człowiek od razu o pijactwie myślał, jak do polityki przychodzi. Może to i przez te koligacje z wódką go wybrali, bo po pijanemu to na głosowaniu trudno krzyżyk wstawić gdzie trzeba i łatwo się można pomylić. Inaczej to ja tego zrozumieć nie mogę, żeby się do rewolucji publicznie przyznawać, jak teraz na świecie jest demokracja i każdy może mieć takiego przodka, jaki mu się podoba. No to ja tu wszystkim do dyskusji bynajmniej namawiam, byle otwarcie, społecznie i z inteligencją, a nie jak jakie zakute pały, którym tylko o karierę w intelekcie się rozchodzi.

Pan Prezes Prezes

INŻ. ~~WŁADYSŁAW~~
PREZES

Wębrzeźno, ul. Włogon 4 m.1

nr.ew. 9-6385-11

Nota o autorze: Prezes jest założycielem i przewodniczącym leczebnego i leczącego się w kręgach Związku S.Z.O.P. (czuli Szacownej Organizacji Prezesa). Udostępniamy mu nasze łamy w pełni rozumiejąc istotę wolności słowa i pojmując znaczenie dwugłosu dziennikarskiego.

Jesteśmy bogatsi

Statistics Canada informuje, że przeciętnie jesteśmy (my, obywatele kanadyjscy) bogatsi niż poprzednio. Jednym z wskaźników pozwalających na określenie zamożności społeczeństwa jest tak zwany wskaźnik wartości netto, a więc suma dóbr posiadanych przez obywateli pomniejszona o sumę ich zadłużenia. Od 1990 roku, zdaniem statystyków z Ottawy, wskaźnik ten dla mieszkańców kraju zwiększa się systematycznie (po uwzględnieniu inflacji) i w ciągu 5 lat nasza wartość netto podniosła się przeciętnie o 14%. W ubiegłym roku przeciętny obywatel Kanady wart był, według owego wskaźnika, aż 83,100 dolarów. Zdaniem specjalistów, dane statystyczne wykazują, że wartość wszystkiego, co posiadamy, rośnie szybciej niż nasze zadłużenie.

Nowe obwody

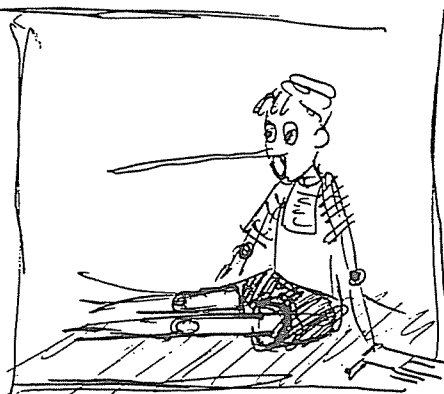
Rząd premiera Harrisa przeprowadzi z dawną oczekiwaną reformę mapy elekcyjnej prowincji. Jak poinformowano, nowe obwody wyborcze w elekcyjach prowincyjnych będą pokrywały się z obwodami w wyborach federalnych. Przeciwnicy polityczni konserwatystów twierdzą, że cały manewr ma podłoże polityczne, bowiem ich zdaniem zwiększy to szanse wyborcze partii premiera Harrisa - nowe obwody są rzekomo tak nakreślone, by większą moc arytmetyczną miały głosy w tych okręgach, gdzie konserwatyści cieszą się większą popularnością. Bardziej rzeczowo oceniając sytuację politolodzy podkreślają, że nowa ordynacja wyborcza zbliża

się do demokratycznego ideału, zgodnie z którym ta sama liczba wyborców wybiera tę samą liczbę przedstawicieli parlamentarnych.

Pod jednym dachem

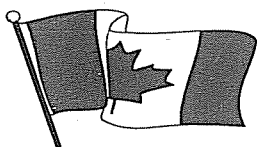
Rząd Ontario rozważa możliwość radykalnej przebudowy aparatu, za pośrednictwem którego obywatele załatwiają rozmaite sprawy w urzędach. Obecnie uzyskanie niezbędnych dokumentów w rodzaju prawa jazdy czy metryki wymaga kontaktowania się z odpowiednim urzędem któregoś z osiemnastu resortów władz Ontario. Jeśli powiedzie

się próba ustanowienia nowej instancji *Service Ontario*, wszystkie czynności w rodzaju wydawania dowodów, zaświadczeń i licencji skupione zostaną w jednej instytucji. David Johnson, przewodniczący komisji rządowej zarządzającej urzędami, oświadczył, że realizacja projektu może rozpocząć się już w przyszłym roku. Racjonalizacja usług świadczonych ludności przez urzędy pozwoli zredukować koszt wydawania dowodów, zaświadczeń i licencji, jak również zoptymalizować zatrudnienie armii urzędników. A przede wszystkim ułatwi nam uzyskiwanie praw jazdy, metryk, zezwoleń rybackich i myśliwskich, kart OHIP i setek innych dokumentów.



Katastrofa kolejki

W ubiegłą sobotę doszło do katastrofy kolejki linowej łączącej starą zabytkową dzielnicę miasta Quebec, położoną u podnóża skarpy nad rzeką św. Wawrzyńca, z pozostałą częścią miasta położoną wysoko ponad wodami rzeki. Jeden z pasażerów wagoniku



11 października 1996 roku zmarła Jadwiga Jurkszus -Tomaszewska. Mój przyjaciel. Zawsze kiedy ludzie odchodzą, zostawiają po sobie puste miejsce. Puste miejsce i ciszę. Tylko pamięć tych, którzy ich żegnają może tę pustkę zamknąć w Formę-Ponad-Czasem. Pamiętam długie wieczory z Jadwigą, rozmowy. Pamiętam Jej uśmiech, Jej kolekcję figurek psów, Jej barwne wspomnienia z podróży po świecie, historii, literaturze, wyobraźni, czasie. Pamiętam z jaką pasją broniła swoich przekonań, z jaką fantazją bawiła się słowem, jak lubiła smakować życie, i ludzi, i wszystko. Środowisko polskie w Kanadzie będzie Ją pamiętało jako krytyka literackiego, eseistkę, autorkę i współautorkę wielu książek pisanych wraz z mężem, Adamem Tomaszewskim, i erudytę, który od wielu lat animował polskie środowisko intelektualne Toronto. Ja miałam więcej szczęścia - była moim przyjacielem i więcej mi po Niej pamięci, więcej Formy pozostanie.

Magda Czyżycka

zginął, a piętnaście osób doznało obrażeń. Kolejka przewoziła grupę odwiedzających Quebec City turystów z Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i francuskich wysp St. Pierre i Miquelon. Stanowiąca jedną z głównych atrakcji turystycznych miasta kolejka zwykle pokonuje trasę między górnym a dolnym miastem Quebec City w niecałą minutę, przeciągając dwa przeciwbieżne wagoniki po stoku o nachyleniu 45°. Kolejkę uruchomiono w 1879 roku.

Narkotyki na jachcie

Federalna kanadyjska policja RCMP aresztowała trzech pasażerów luksusowego amerykańskiego jachtu żeglującego w rejonie wyspy Cape Breton (Nowa Szkocja), oskarżając ich o przemyt narkotyków. Na pokładzie zatrzymanego jachtu znaleziono ponad 10 ton haszyszu. Trzej mieszkańcy Kalifornii mają stanąć przed sądem w najbliższych dniach. Zatrzymanie jachtu (wartości ponad 1 mln dolarów) dokonano po trwającej tydzień obserwacji przez kanadyjskie samoloty wojskowe i okręt HMCS *Terra Nova*. Z pokładu tego niszcyciela na pokład jachtu udała się ekipa członków specjalnego oddziału policji RCMP. Jednocześnie, federalna policja poszukuje na wyspie Cape Breton ewentualnych odbiorców ładunku.



Kamera zamiast leżanki

Psychiatra z Alberty Paul Darlington skorzystał z nowoczesnego sprzętu telekomunikacyjnego, by usprawnić proces przyjmowania i poddawania kuracji swoich pacjentów. Mieszkańcy odległych od Edmonton czy Calgary osad prowincji mogą uzyskać pomoc psychiatryczną za pośrednictwem kamery telewizyjnej. Od czterech miesięcy ten eksperyment prowadzony jest z położonego w centrum prowincji szpitala Alberta Hospital w Ponoka. Lekarz znajdujący się w szpitalu steruje kamerami telewizyjnymi i mikrofonami tak w swoim gabinecie, jak i w lokalu, w którym przebywa pacjent. Widzą się oni nawzajem na dużych ekranach telewizyjnych. Zdaniem doktora Darlingtona, eksperyment daje jak dotychczas obiecujące wyniki, a proces udzielania pomocy jest niemal tak skuteczny, jak przy bezpośrednim kontakcie osobis-

tym lekarza z pacjentem.

Pracowite święto

Rolnicy prowincji na preriach spędzili *Thanksgiving* w polu. Opóźnione zbiory uniemożliwiły większości tradycyjne obchody Święta Dziękczynienia. Zwykle, święto to oznacza zakończenie żniw, lecz tym razem tylko stan pogody określał, kto z preryjnych farmerów może zasiać do świątecznego stołu, a kto musi przesiąść się do kabiny kombajnu.

Uliczna batalia

Mieszkańcy anglojęzycznej części quebeckiej metropolii, Montrealu ostro zaprotestowali przeciwko projektowi przemianowania jednej z głównych arterii miasta dla uczczenia pamięci zmarłego kilka dni temu polityka, Roberta Bourassa. Montrealski francuskojęzyczny dziennik *La Presse* rzucił pomysł, by ulica Sherbrooke Street, przecinająca zamieszkaną w większości przez anglofonów dzielnicę Montrealu Westmount, nosiła odtąd francuskojęzyczną nazwę Rue Robert Bourassa. Anglofoni Montrealu uznali to za zamach na ich prawa jako mniejszości językowej i burmistrz miasta publicznie odzegał się od pomysłu redaktorów dziennika. Kilka lat temu inną z ulic Montrealu, Dorchester Boulevard, przemianowano na Boulevard Rene Levesque po śmierci innego znanego polityka quebeckiego. Kilka dzielnic zamieszkanych przez anglofonów nie uznało tej decyzji władz miasta i przez dłuższy czas szeroka aleja przecinająca Montreal nosiła na różnych odcinkach różne nazwy - starą i nową.

Informacje zebrane z prasy kanadyjskiej i agencji prasowych Reuter, AP i CP.

W sobotę, 19 października 1996, o godz. 18.30
w programie
"Różnorodności"
(kanał 47)
pod redakcją **Elżbiety Wolskiej**
między innymi:
"Sprawa dla reportera"
dyskusja **"Twarzą w twarz"**
"Nasze sprawy"
magazyn aktualności **"Puls"**
Polecamy
Program jest powtarzany w piątki o godz. 8.00 rano

c
f
m
t

international



Nie lubią filmowców

Niewiele brakowało, a doszło by do demonstracji w stolicy francuskiej części wyspy St. Martin (holenderska część nosi nazwę St. Maarten) na Morzu Karaibskim. Rozzłoszczeni mieszkańcy miasteczka chcieli wygonić z Marigot hollywoodzkich filmowców realizujących tutaj drugą część filmu *Speed*. Właściciele sklepów i restauracji w tej turystycznej miejscowości skarżą się, że filmowcy praktycznie zamknęli miasto dla jego mieszkańców i turystów. Wprawdzie ocenia się, że realizacja filmu przysporzy lokalnej gospodarce około 17 milionów dolarów dochodu, lecz jednocześnie - zdaniem przedstawicieli lokalnego biznesu - zniechęca turystów do odwiedzania miasteczka. Powodem najnowszej konfrontacji było pozostawienie przez filmowców materiałów służących do budowy dekoracji na lokalnym parkingu. Filmowcy prędko zgodzili się posprzątać po sobie.

Bezrobotni naukowcy

Narasta niezadowolenie w szeregach młodych amerykańskich naukowców. Czasy, w których dyplom wyższej uczelni w dziedzinie nauki był biletem wstępu do kariery i zamożności, chyba minęły. Coraz mniej jest etatów dla doktorantów w takich dziedzinach jak fizyka, chemia czy inne nauki techniczne, a coraz częściej dyplomanci amerykańskich uniwersytetów w zakresie nauk technicznych i badań podstawowych zmuszeni są szukać zatrudnienia w sektorze przemysłu. Fizyk Zaid Ayer, przez lata młody pracownik uniwersytetu North Carolina, zmuszony został zamienić fizykę nuklearną na bankowość. Jego kolega John Quackenbush zamienił fizykę na badania genetyczne. Jego zdaniem w amerykańskich laboratoriach dominuje obecnie "naukowy proletariatus", zmuszony do ciężkiej pracy badawczej za niewielkie pieniądze. David Sorscher, fizyk z University of North Carolina, od dziewięciu lat szuka stałej pracy - bezskutecznie. Jeszcze dziesięć lat temu National Science Foundation przewidywała, że początek XXI wieku oznaczać będzie brak odpowiednio kwalifikowanych naukowców w całych Stanach Zjednoczonych. Obecnie, ta sama agenda rządu USA stwierdza, że już dzisiaj na rynku pracy poszukuje zajęcia tak wielka liczba młodych naukowców, iż nie można dla nich znaleźć zatrudnienia. Ludzie, którzy uwierzyli w prognozę NSF ogłoszoną w 1987 roku, dzisiaj obwiniają o swoje trudności zakończenie Zimnej Wojny i związane z tym redukcje



budżetowe Kongresu. Tak zwane badania podstawowe, niegdyś uważane za główną broń w pojedynku ze Związkiem Sowieckim, dzisiaj traktowane są przez administrację w Waszyngtonie jako luksus. Autor książki *A Practical Career Guide for Scientists*, Peter Fiske, który prześledził losy młodych naukowców amerykańskich w ciągu ostatnich lat, stwierdza, że istotna część z nich porzuciła dziedziny, którym poświęcili lata pracy, na rzecz tak nieoczekiwanych zajęć jak reklama, programowanie komputerowe, a nawet etaty w ogrodach zoologicznych i w wędrownych pokazach rodeo.

Mac w curry

Koncern McDonald otworzył pierwszą restaurację w nowym kraju - w Indiach. Jak i w innych regionach świata, mieszkańcy New Delhi powitali otwarcie pierwszego lokalu pod znakiem złotych łuków z wielkim zainteresowaniem. Jednym z pierwszych gości nowej restauracji był 75-letni Sahani, emeryt, który przybył na tę uroczystość z miasta Vrindavar, odległego od New Delhi o ok. 150 kilometrów. Indyjski lokal McDonalda różni się od światowego

standardu tej firmy tym, że niemal wszystko, co podawane jest w restauracji w New Delhi, pochodzi z Indii. Baranina na hamburgery Maharaja Mac to mięso z indyjskich owiec, ziemniaki na frytki zostały wyhodowane w Indiach, a nawet Coca-Cola pochodzi z lokalnej rozlewni. Inne amerykańskie firmy działające w Indiach, jak Kentucky Fried Chicken i Pizza Hut naraziły się klienteli oferując potrawy z półfabrykatów sprowadzanych spoza Indii. Indyjski McDonald nie oferuje swoim klientom tradycyjnych hambur-

gerów z wołowiny, ponieważ około 80% klienteli to wyznawcy hinduizmu nie jedzący tego rodzaju mięsa. W menu znalazły się za to potrawy wegetariańskie urozmaicane bogatym zestawem indyjskich przypraw. Najważniejszym akcentem ceremonii otwarcia nowego lokalu w stolicy Indii było rozbięcie o próg restauracji kokosa.

Kierunek: Chile

Dynamicznie rozwijająca się gospodarka południowo-amerykańskiego kraju to magnes przyciągający do Chile falę imigrantów z całego świata. Władze w Santiago odnotowują rosnący napływ chętnych do osiedlenia się w Chile z sąsiadujących krajów Argentyny i Peru, ale także z Indii i Korei Południowej. Na listach kandydatów na nowych Chilijczyków znajdują się sklepikarze i lekarze, muzycy i robotnicy niewykwalifikowani. Wielu

przybyszów wjeżdżających do Chile na podstawie wizy turystycznej pozostaje na stałe. Choć w liczbach bezwzględnych nadal nie jest to fala porównywalna z napływem imigrantów do Stanów Zjednoczonych czy innych krajów tradycyjnie wybieranych przez imigrantów, niemniej nagła popularność Chile wśród poszukujących nowego miejsca na świecie zaczyna budzić niepokój władz. W środkach masowego przekazu Chile pojawiają się głosy świadczące o zainteresowaniu problemem imigracji w szeregach opinii publicznej. Część Chilijczyków jest zdania, że nowi obywatele kraju wzmocnią jego potencjał, zapewniając napływ ludzi z wysokimi kwalifikacjami. Inni odnoszą się do narastającej od 1990 roku fali imigrantów z niechęcią twierdząc, że imigranci zabierają miejsca pracy rodowitym mieszkańcom kraju. Dr. Enrique Accorsi, przewodniczący Chilijskiej Izby Lekarskiej wyraził niedawno zaniepokojenie faktem, że około 10% praktykujących w Chile lekarzy to obcokrajowcy o nie sprawdzonych kwalifikacjach. Odnotowano też pierwsze sygnały świadczące o narastającej niechęci ludności do obcokrajowców i przejawach rasizmu. W ocenie władz około 30 tysięcy osób mieszka i pracuje w Chile bez wymaganego zezwolenia, ale dla kraju o ponad 13 milionach ludności nie jest to problem dużej wagi.

Socjalizm i etyka

Władze chińskie opublikowały dokument wzywający ludność do położenia większego nacisku na ideały socjalizmu i zasady etyczne, by zapobiec rozwojowi moralnego zepsucia i pogoni za pieniądzem w świetle dynamicznie rozwijającej się gospodarki Chin. Dokument ten jest wynikiem tajnej narady wyższej rangi funkcjonariuszy Chińskiej Partii Komunistycznej, jaka odbyła się niedawno w Pekinie. Oficjalna agencja prasowa Chin nazwała ów dokument jednym z najważniejszych, jakie zostały opracowane w dziejach partii. Dokument apeluje o działanie na rzecz równości społecznej i wskazuje na fakt, że rozwój gospodarczy przyczynił się do osłabienia kontroli społecznej nad funkcjonariuszami władz wszystkich szczebli i gwałtownego rozwoju korupcji. Zdaniem autorów raportu, najistotniejszymi problemami, jakie stoją przed społeczeństwem chińskim, są - pogoń za pieniądzem, przesady, pornografia, narkotyki, prostytucja, korupcja i utrata wiary w przyszłość socjalizmu. Dokument stwierdza, że naczelną rolę w realizacji zmian winna odegrać Komunistyczna Partia Chin - przede wszystkim eliminując



korupcję we własnych szeregach. W rezolucji zawarte jest też ostrzeżenie dla chińskich środków masowego przekazu informacji, które - zdaniem autorów - winny ściśle przestrzegać nakazów partyjnych i publikować optymistyczne informacje na temat wydarzeń w kraju dla zachowania stabilizacji w państwie.

Wielbłąd-błyskawica

Bint Hamoul, czyli "Córka Hamoulou", to najszybszy w Omanie wielbłąd wyścigowy, który został ostatnio sprzedany na aukcji w stolicy tego szejkanatu za rekordową sumę 390 tysięcy dolarów. Nowy właściciel zwierzęcia zastrzegł sobie anonimowość. Uprzednio, najwyższą sumą uzyskaną za wyścigowego wielbłąda na tej aukcji było \$260,000. Przeciętna cena takiego wielbłąda wynosi około 8000 dolarów. Wyścigi tych zwierząt są popularną rozrywką na Półwyspie

Arabskim. Reguły tego sportu zabraniają zawierania zakładów, ale właściciele najszybszych zwierząt mogą liczyć na cenne nagrody w postaci luksusowych aut, jachtów lub dziesiątków tysięcy dolarów. Uzyskujące najlepsze wyniki zwierzęta karmione są luksusową paszą z miodu, orzechów i jaj dodanych do jęczmienia.

Nowość w polityce

W oryginalny - w polityce - sposób zebrała fundusze na kampanię wyborczą kandydatka do legislatury stanowej w Nebrasce, Chris Peterson. Zamiast zabiegać o dotacje magnatów przedsiębiorczości, zorganizowała ona w weekend wyprzedaż staroci w garażu swojego domu w Grand Island. Udało jej się zebrać około 200 dolarów, ale - jak podkreśla kandydatka - dodatkowym kapitałem była możliwość bliższego poznania się z wyborcami.

Sekta pod sąd

We francuskim mieście Lyon rozpoczął się proces 23 członków sekty Sientologii, oskarżonych o współudział w doprowadzeniu do samobójczej śmierci jednego z członków tej sekty, Patrice'a Vic, który w 1988 roku wyskoczył z okna unikając w ten sposób narzuczonego przez sektę "leczenia oczyszczającego" za cenę 6000 dolarów.

Prokurator twierdzi, że przywódca sekty Jean-Jacques Mazier dokonał na ofierze tzw. "prania mózgu". Oskarżony nie przyznaje się do winy, a jego obrońca jest zdania, że proces jest przejawem prześladowania ludzi innej wiary.

Informacje zebrane z prasy kanadyjskiej i agencji prasowych Reuter, AP i CP.

Koniec Art-B

Byli współwłaściciel spółki Art-B Andrzej Gąsiorowski został aresztowany w Izraelu pod zarzutem wyłudzenia z tamtejszego systemu bankowego kilkudziesięciu milionów dolarów. Na razie ujawniono niewiele szczegółów - oszustwa miały polegać na fałszowaniu kart kredytowych i na lipnych dostawach dla Autonomii Palestyńskiej (Gąsiorowski podobno oszukiwał zarówno Izraelczyków jak i Palestyńczyków). Przypominamy, że Andrzej Gąsiorowski wraz ze swoim współnikiem Bogusławem Bagsikiem wyłudził na początku lat dziewięćdziesiątych z polskich banków co najmniej 100 mln dolarów. W 1991 roku obydwaj uciekli do Izraela, gdzie otrzymali obywatelstwo. Bagsik został złapany w ubiegłym roku przez policję szwajcarską i odstawiony w lutym do Polski, gdzie czeka na proces. Izrael odmówił wydania Gąsiorowskiego.

Nagrodzeni

Trzej Polacy otrzymali nagrody w organizowanym przez Unię Europejską konkursie prac młodych naukowców (młody na potrzeby tego konkursu oznacza poniżej 21 lat). Tomasz Osman i Maciej Kurowski dostali wspólnie drugą nagrodę za pracę z matematyki (uogólnienie twierdzenia Bezouta), zaś Radosław Skibiński otrzymał trzecią nagrodę za znalezienie skamielin i odtworzenie budowy nieznanego wcześniej gatunku ryb oligoceńskich.



Nobel jeszcze raz

Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury otrzymała krakowska poetka Wisława Szymborska za *poezję, która z ironiczną precyzją odstawia prawa biologii i działania historii we fragmentach ludzkiej rzeczywistości*. Laureatka ma 73 lata, urodziła się w Bninie k. Kórnika (Wielkopolska), od 1931 r. mieszka w Krakowie, debiutowała w 1945 r., wydała około 10 zbiorów poezji, tłumaczyła francuską poezję barokową. Jest też laureatką m.in. Nagrody Goethego (1991) i Nagrody Herdera (1995) oraz Nagrody Polskiego PEN Clubu (1996). Ogłoszenie informacji o przyznaniu nagrody zastało laureatkę w Zakopanem. *Nie umiem występować, wygłaszać odczytów, udzielać wywiadów. Przez pół roku będę musiała żyć ubrew sobie* - mówiła Szymborska podczas pierwszej konferencji prasowej. - *Jestem kameralna i mam nadzieję, że mi się w głowie nie przewróci.*

Nowe "żurawie"

Linie lotnicze LOT poinformowały o zamiarze

zakupu kolejnych samolotów firmy Boeing. W przyszłym roku będą dostarczone dwa wcześniej zamówione samoloty typu B-737-400, a w ubiegłym tygodniu podpisano kontrakt na dostawę w 1998 r. dwóch maszyn z nowej serii B-737-800. W dalszych latach planowany jest zakup jeszcze ośmiu takich samolotów, a około 2000 r. prawdopodobnie także dużych maszyn typu B-777.

Będzie most

Radni gminy Warszawa podjęli decyzję o budowie Mostu Świętokrzyskiego na miejscu prowizorycznego (od kilkunastu lat) mostu Syreny. Ta przeprawa w samym środku Warszawy od lat straszy i razi - jest to wojskowy most: w dno rzeki wbito pale, na nich położono kratownice i pomost z desek. W ubiegłym tygodniu gmina Warszawa Centrum zaakceptowała przystąpienie do spółki z firmą Elektrim, która wybuduje nowy most i zagospodaruje tereny nieużywanego od lat rzeczno-Portu Praskiego.

Można jeść

Kilka lat temu zachodnie środki masowego przekazu zaczęły mówić o tym, że ziemia w Polsce jest skażona metalami ciężkimi. Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej postanowiło przebadać polskie gleby. Wyniki prowadzonych od 1991 roku badań mogą napawać optymizmem. W całym kraju, z nielicznymi wyjątkami, zawartość w glebie ołowiu, miedzi, kadmu, cynku i niklu mieści się w wyznaczonych normach. Dla Wielkopolski te badania miały szczególnie znacznie. Rolnictwo jest tu dość dobrze rozwinięte i



wszelkie spekulacje na temat ewentualnego zagrożenia ze strony niebezpiecznych dla zdrowia metali ciężkich mogłyby mieć poważne konsekwencje dla eksportu żywności. *Możemy spokojnie jeść rosnące na wielkopolskich polach rośliny. Praktycznie w żadnym przypadku nie stwierdziliśmy podwyższonej zawartości metali ciężkich* - twierdzi Andrzej Święcicki z Okręgowej Stacji Chemiczno-Rolniczej w Poznaniu. Przyjęło się mówić, że kwaśne deszcze, docierające do nas nawet z Wielkiej Brytanii, zakwaszają glebę i nic na niej nie chce prawidłowo rosnąć. Okazało się jednak, iż siarki często brakuje. Ziemia z okolic Kościana, Wschowy, czy Miejskiej Górk (województwo leszczyńskie) cierpi wręcz na niedobór żółtego pierwiastka. W Katowickim dużą część województwa zaliczono do trzeciego i czwartego stopnia skażenia. W Wałbrzyskiem nawet miejscowości wypoczynkowe (Łądek Zdrój) są silnie

zanieczyszczone i dopuszcza się tam uprawę wikliny, bądź ziemniaków na spirytus przemysłowy.

Nie stać na lekturę

Poziom czytelnictwa w Polsce spada. Statystyczny Polak przeznaczą na zakup książek coraz mniej pieniędzy. Według danych statystycznych, obywatel RP wydaje na książki rocznie równowartość 6 dolarów, podczas gdy przeciętny Francuz 60 dolarów, a Niemiec ponad 100. Przepaść cywilizacyjna, dzieląca Polskę od Europy w wielu dziedzinach gospodarki i finansów, z roku na rok zmniejsza się, a w dziedzinie książki i czytelnictwa jest akurat odwrotnie. Polacy jeżdżą coraz lepszymi samochodami, coraz łatwiej komunikują się ze światem, a równocześnie coraz dalej jest im od standardów obowiązujących w kulturalnej Europie. Coraz więcej jest w Polsce literackich Noblistów, coraz mniej czytelników... W sondzie rozpisanej przez Bibliotekę Narodową na pytanie "Czy przeczytałeś w tym roku jakąś książkę, poza podręcznikiem?", tylko 36 procent respondentów odpowiedziało pozytywnie. Równocześnie aż 17 procent przyznało się, że żadnej książki nie przeczytało. W ubiegłym roku wydano w Polsce 70 milionów książek, a 2/3 z nich nie znalazło w ogóle nabywcy. Książka po prostu już teraz jest zbyt droga jak na kieszeń przeciętnego polskiego inteligenta. Na wsi, jak dowodzą badania, jest jeszcze gorzej.

Ktoś podrzucił?

Sto kilogramów heroiny wartej 12 mln dolarów znaleźli celnicy brytyjscy w autobusie polskich kibiców, którzy wracali do kraju po meczu Polska-Anglia. Narkotyki zostały prawdopodobnie przywiezione z Polski. Dwunastu podróżujących autokarem pasażerów po przesłuchaniu zwolniono, nie stawiając im żadnych zarzutów. Jak podała agencja AFP, Polacy zostali zwolnieni, ponieważ brytyjscy celnicy doszli do przekonania, że nie mieli oni nic wspólnego z przemycanymi narkotykami.

I po maszcie...

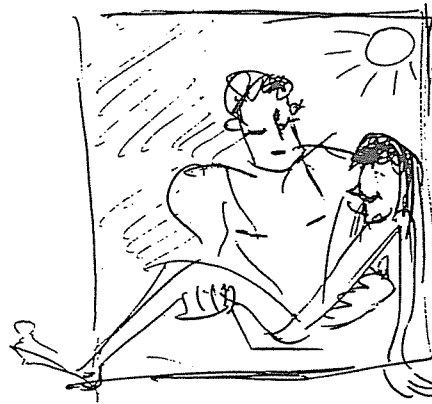
Naczelny Sąd Administracyjny, Ósrodek w Łodzi zawyrokował, że maszt w Gąbinie nie zostanie odbudowany. Sąd przychylił się do skargi mieszkańców Topolna, których protesty motywowane rzekomą szkodliwością promieniowania we wrześniu odrzucił warszawski NSA. Wyrok jest prawomocny. W uzasadnieniu sąd podał, że rekonstrukcja naruszałaby prawo budowlane, bowiem w opinii sędziów nie jest odbudową, a nową inwestycją.

Mecenas Wiesław Johan, reprezentujący Polskie Radio, zapowiedział wznowienie procedury. Opóźni to jednak odbudowę o półtora roku, jeśli w ogóle się uda. Upadek najwyższego na świecie masztu w sierpniu 1991 r. pozbawił marynarzy oraz Polaków zamieszkałych na dawnych kresach wschodnich Rzeczypospolitej kontaktu z ojczyzną i polską mową, który umożliwił im I Program PR nadawany z Gąbina.



Jeszcze poczekają?

Po pięciu latach prac Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej proponuje Sejmowi umorzenie postępowania wobec autorów stanu wojennego. Posłowie opozycji domagają się, by dawni członkowie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego i Rady Państwa stanęli jednak przed Trybunałem Stanu. Komisja uznała, że istnieją wystarczające przesłanki świadczące o tym, iż Wojciech Jaruzelski, Czesław Kiszczak i Michał K. Janiszewski (inicjatorzy wprowadzenia stanu wojennego) i członkowie Rady Państwa działali w stanie wyższej konieczności - istniało zagrożenie zewnętrzne i wewnętrzne bezpieczeństwa państwa, władze utraciły możliwość kierowania państwem, istniała możliwość wybuchu rozruchów i walk ulicznych w związku z zapowiadany na 17 grudnia 1981 r. demonstracjami. Komisja nie znalazła również dowodów na to, że WRON koordynowała i administrowała wprowadzenie stanu wojennego, gdyż w momencie jego wprowadzenia instancja ta jeszcze nie istniała. Wszyscy członkowie Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej zgodnie opowiedzieli się za umorzeniem postępowania wobec członków Rady Państwa: Ryszarda Reiffa (głosował przeciw wprowadzeniu stanu wojennego); Jana Szczepańskiego (wstrzymał się od głosu); Stanisława Wrońskiego (nie był na posiedzeniu RP w nocy z 12 na 13 grudnia).



Artystyczny złom

Na ulicy Kasprzaka w Warszawie można zobaczyć szereg metalowych rzeźb stojących pomiędzy pasmami jezdni. Smutny to widok. Niekonserwowane od lat dzieła coraz bardziej przypominają sterty porzuczonego złomu. Metalowe konstrukcje są efektem pleneru zorganizowanego w latach sześćdziesiątych przez Związek Artystów Rzeźbiarzy. Zadbano o nie tylko raz, kiedy to pomalowano je i na tym troska się skończyła. Wydział Kultury Urzędu Dzielnicy Wola, do którego "z urzędu" należy opieka nad rzeźbami, zlecił opracowanie kosztorysu renowacji.

Informacje zebrane z elektronicznych biuletynów Donosy, Gazeta, Dyrzymałki, Z-Ukosa oraz agencji prasowych i innych źródeł.

Wisława Szymborska - *W ciemnościach jak światło latarki*

Konrad Głogowski

Za poezję, która z ironiczną precyzją odślania prawa biologii i działania historii we fragmentach ludzkiej rzeczywistości - tak uzasadniła swą decyzję o przyznaniu tegorocznej Nagrody Nobla w dziedzinie literatury Wisławie Szymborskiej Szwedzka Akademia Królewska. Decyzja ta zaskoczyła wiele osób. Poezja Szymborskiej zasługuje jednak na wyróżnienie. Zasługuje na nie, ponieważ jest to poezja uniwersalna i pomimo swej stylistycznej różnorodności poezja, która utrudnia tłumaczenie, przemawia do ludzkości, namawia do zastanowienia się nad problematyką egzystencjalną, do głębszej refleksji.

Szymborska jest poetką o dużym doświadczeniu. W latach 1945-48 studiowała filologię polską i socjologię na Uniwersytecie Jagiellońskim. W tym samym czasie pracowała z młodzieżą literacką zgromadzoną wokół pisma kulturalnego *Walka*. Na łamach tego właśnie pisma, ukazującego się jako dodatek do krakowskiego *Dziennika Polskiego*, zadebiutowała wierszem *Szukam słowa*. Jej pierwszy tomik poezji wydany w roku 1952 nosił tytuł *Dlatego żyjemy*. W 1954 roku ukazał się drugi zbiorek wierszy pod tytułem *Pytania zadawane sobie*, a trzy lata później *Wotanie do Yeti*. Po ukazaniu się pierwszych trzech tomików Wisławy Szymborskiej krytyka literacka zgodna była w ocenie jej dorobku, nazywając jej wiersze poezją "ludzkich spraw, wahań, marzeń, pasji w tropieniu wielkich niewiadomych życia." W 1953 roku Szymborska rozpoczęła współpracę z tygodnikiem kulturalnym *Życie Literackie*. Do jej kolejnych publikacji należały tomiki *Sól* (1962), *Wszelki wypadek* (1972), *Tarsjusz i inne wiersze* (1976), oraz *Ludzie na moście* (1986). Została też uhonorowana wieloma nagrodami literackimi.

Ale dlaczego Nagroda Nobla? Czy rzeczywiście jest to poezja na tak wysokim poziomie? Czy jest w stanie dotrzeć do czytelników na całym świecie, bez względu na ich wyznanie czy przekonania polityczne?

Nazwano ją Mozartem poezji i na zaszczyt ten na pewno zasługuje. Podobnie jak Mozart, Szymborska ukrywa swój kunszt, jest zarazem poważna i lekka, czasami wręcz żartobliwa. Pisz w stylu, który na

pierwszy rzut oka wydaje się wyrafinowany, poddany wielokrotnym przeróbkom. Jest on jednak zarazem wolny od patetyczności i dociera do nas swą prostotą. W swej poezji Szymborska analizuje ludzkość, naszą kruchość, odrębność i izolację. Zastanawia ją problematyka egzystencjalna. Nie jest poetką lokalną, nie myśli o polityce. Wyznała kiedyś, iż "wiersze z wyraźnym adresem politycznym trwają tyle, ile artykuł prasowy." Szymborska nigdy nie dobija do brzegu, woli odpłynąć i obserwować z dystansu, interesują ją uogólnienia. Stara się też, by nie były one bezpodstawne; wtedy obserwuje z bliska - rozmawia ze swoją załogą, z nami, z ludzkością, która dzieli jej los na wzburzonym morzu ludzkiej egzystencji.

Jest to poezja oparta na analizie, która - bez względu na swą głębię - jest zawsze przejrzysta i szczera. W wierszu *Wielka liczba* Szymborska pisze o nas, o ludzkości:

Cztery miliardy ludzi na tej ziemi,
a moja wyobraźnia jest jak była.
Źle sobie radzi z wielkimi liczbami.
Ciągłe ją jeszcze wzrusza poszczególność.
Fruwa w ciemnościach jak światło latarki,
wyjawia tylko pierwsze z brzegu twarze.

Wiersz zaczyna się bardzo ogólnym opisem. Poetka jednak potrafi odnaleźć swe własne spojrzenie nawet w przytłaczającym tłumie. Wiersz ten polega więc na przeciwstawieniu dwóch idei. Pierwszą jest indywidualność, tak przecież istotna w świecie wielkich liczb. Drugą jest umiejętność pogodzenia się z faktem, iż każdy z nas jest tylko drobną częścią większej liczby, że jesteśmy, jak "światło latarki" ogarnięci ciemnością.

Nazwałbym to pamiętnikiem duszy. Człowiek pozostaje jednostką bez względu na tłum, który go otacza. Każdy z nas potrzebuje utrzymania swej tożsamości; każdego z nas powinna wzruszać własna "poszczególność." Widoczna jest tutaj potrzeba walki o własną odrębność.

Poezja wyodrębnienia się nie może jednak istnieć bez poczucia izolacji. Tam więc, gdzie poetka walczy o swą indywidualność, musi zmagać się z sytuacją wzajemnej obcości, z życiem pełnym nieporozumień i wzajemnej ignorancji. To właśnie ta ciemność, w której żyjemy, staje się źródłem nieporozumień. W celu uniknięcia problemów, w celu poznania zarówno samych siebie jak i ludzi wokół zadajemy pytania.

Odpowiedzi jednak nie zawsze udzielają nam pożądanых informacji, umiejętność komunikacji poddana jest krytyce. Odpowiedzi udzielane są niechętnie lub po prostu nie odpowiadają na pytania. Jednym z najlepszych przykładów jest wiersz *Rozmowa z kamieniem*.

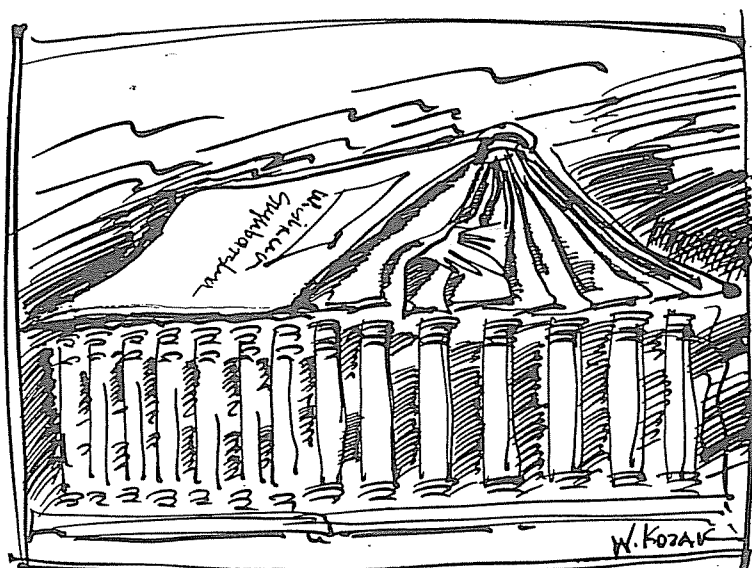
Pukam do drzwi kamienia,
- to ja, wpuść mnie ...
... odejść, mówi kamień.

Swą prośbę Szymborska powtarza w każdej kolejnej zwrotce i w każdej z nich napotyka tę samą uporczywość. Dialog jednak toczy się dalej. Potrzeba poznania, dotarcia do sedna egzystencjalnych zagadnień jest silna. Pragnienie niestety zostaje odrzucone, prośba spotyka się z odmową. Poetka wkrótce przekonuje się, że nasze prośby są źle sformułowane. Być może niepotrzebnie szukamy drzwi tam, gdzie odpowiedź kryje się w kontemplacji.

Nieporozumienia prowadzą do oskarżeń: Brak ci zmysłu udziału. Dopiero po przeczytaniu całego wiersza, nasza ludzka odrębność staje się oczywista: nie mam drzwi, mówi kamień. Szymborska zaznacza tu naszą inność, odrębność ludzkości jako biologicznego gatunku. Prawdą jest, iż jesteśmy przykuci do otaczającego nas świata ogniwem ewolucji; nie znaczy to jednak, że tworzymy z nim zgraną całość. Otrzymaliśmy dar tożsamości, przez który rozpoznajemy swą odrębność. Posiadamy zdolność refleksji i właśnie to wprowadza nas w osamotnienie.

Pozycja ludzkości na świecie zostaje więc zakwestionowana. Wbrew pozorom, nie jesteśmy w stanie tworzyć z naturą pięknej całości. Odgradza nas od niej umiejętność zadawania pytań. Poetka podkreśla naszą obcość. Czujemy się odrębni od świata natury.

Izolacja ta ma też pozytywny efekt, kreuje wspólną nam wszystkim więź. Jako ludzkość posiadamy jedną wspólną cechę - odrębność od świata, który nas otacza. Niestety jednak, w tym samym momencie zdajemy sobie sprawę z naszej osobistej, nie tylko zbiorowej odrębności. Na zbiorowych fotografiach



odrębność każdego z nas staje się oczywista, powoduje też głęboki problem egzystencjalny. Uporządkowani pod hasłem wspólnoty, nie jesteśmy w stanie podporządkować się jej. W obliczu głębokich pytań zostajemy osamotnieni.

W wierszu *Monolog dla Kassandry* Szymborska nawołuje: spójrzcie na siebie z gwiazd. Próbuje więc osiągnąć dystans - tylko wtedy jest w stanie wydać ogólną ocenę. Każde uogólnienie jest jednak w pewnym sensie sumą swych części. Szymborska łączy więc dystans z bardzo drobiazgową analizą. Rezultatem tych dwóch spojrzeń jest tematyka głęboko egzystencjalna. W spojrzeniu na jednostkę Szymborska rejestruje wewnętrzne rozterki, spoglądając natomiast przez szerokokątny obiektyw pozwala sobie na uogólnienia.

Sama siebie z sobą! - pyta w wierszu *Zdziwienie*, w którym odkrywa poczucie swej tożsamości, gdzie nagle uświadomienie, iż znajduje się w specyficznym miejscu i w specyficznej egzystencji, powoduje owo "zdziwienie". Ta chwila wewnętrznej iluminacji lub olśnienia leży u podstaw osobistej refleksji filozoficznej. Jak wspomniałem już wcześniej, Szymborska patrzy na nas także z góry, jakby trzymając w rękach grupową fotografię. Wiersz *Widziane z góry* okazuje się tutaj dobrym przykładem. Ważne związane jest podobno z nami - mówi, pochylając się nad martwym żukiem, porównując wzniosłość ludzkości do banalnego świata, który nas otacza. To właśnie ta umiejętność wykorzystywania szerokokątnego spojrzenia pozwala jej na uogólnienia. Nie znaczy to jednak, że są one pustymi generalizacjami. Tylko co ludzkie potrafi być prawdziwie obce. Reszta to lasy, krecia robota, i wiatr. Na wypowiedzenie takich



stwierzeń odważyć się można tylko po długiej refleksji.

Poezja Szyborskiej nie jest więc tylko filozoficznym traktatem, gdzie autorka rozpatruje nasze opcje. Problematyka egzystencjalna jest tu ściśle związana z głębokimi wewnętrznymi przeżyciami, z osobistym, często intymnym spojrzeniem i refleksją.

Urodzony
Więc jednak i on urodzony.
Urodzony jak wszyscy.
Jak ja, która umrę ...

... narażony
na nieobecność swoją
zawsząd,
w każdej chwili.

Podobnie jak w wierszu *Widziane z góry* zwykły prozaiczny fakt pozwala jej skupić się nad poważniejszą problematyką istnienia. W ten właśnie sposób Szyborska ukrywa głębsze, filozoficzne podłoże, na którym opiera swe wiersze. Czytelnik musi więc nauczyć się szukać w jej wierszach głębszych przesłanek. Prawda, do której Szyborska zmierza jak wędrowiec do omegi, ukryta jest pod powszechną, często bagatelną sytuacją. Pod opisem codziennych, prozaicznych spraw, pod dziecinną niemalże prostotą kryje się kunszt oraz szersze, uniwersalne spojrzenie. W jednym ze swych wierszy Szyborska ujawnia swoją technikę:

pożyczam patetycznych słów,
a potem trudu dokładam, żeby wydały się lekkie.

To chyba dzięki temu fragmentowi zasłużyła na przydomek "Mozart poezji."

W poezji Wisławy Szyborskiej odnajdujemy więc trzy zagadnienia. Pierwszym jest potrzeba odszukania psychologicznych prawd, tych mówiących o stosunku człowieka do człowieka. Drugie stanowi podejście społeczne, w którym poetka stara się odgadnąć naszą umiejętność życia jako jednostki lub części wielkiej liczby. Wreszcie trzeci nurt widoczny w jej poezji mówi o miejscu człowieka w świecie. Przypomina się tutaj raz jeszcze wiersz *Szukam słowa*, którym rozpoczęła swą karierę. Po wielu latach pracy literackiej, ukoronowanej Nagrodą Nobla, Szyborska słowo to odnalazła. Poprzez głęboką analizę, poprzez zainteresowanie zarówno detalami, jak i szerszym spojrzeniem na otaczający ją świat, Szyborska odnalazła umiejętność ekspresji, której szukała u progu swej kariery.

Według doniesień codziennej prasy oraz dzienników radiowych i telewizyjnych liczba przestępstw, a w szczególności tych z użyciem przemocy, rośnie w Kanadzie w zastraszającym tempie. Coraz więcej słyszymy o tym, że społeczeństwo "wykoleja się", coraz częściej miejsce na pierwszych stronach gazet zajmują relacje z krwawych morderstw, okrutnych przestępstw popełnionych przez młodych ludzi itp. Również coraz więcej uwagi poświęca się wyrokom, które rzekomo są niewspółmierne do przestępstw oraz "luksusowym" warunkom w instytucjach penitencjarnych.

Ponieważ opinia publiczna kształtowana jest głównie przez środki masowego przekazu, zaczynamy powoli popadać w panikę. Coraz częściej stykamy się z wymiarem sprawiedliwości i pomimo, że jest to tylko kontakt pozorny - to znaczy poprzez codzienne wiadomości - pogłębia to jeszcze przekonanie, że "jest coraz gorzej". Czy faktycznie ostatnimi laty przestępczość w Kanadzie wzrosła? Odpowiedź na to pytanie, mimo że składa się z wielu aspektów, jest bardzo prosta:

absolutnie nie

Generalnie rzecz biorąc, wzrasta lęk przed przestępczością, ale przestępczość jako taka pozostaje niezmienna. Zarówno liczba przestępstw jak również ich charakter nie zmieniły się na tyle, aby można było mówić o wzroście lub spadku. Zdecydowanie wzrosła natomiast liczba przestępstw relacjonowanych przez *mass media*.

Nie tylko liczba poszczególnych przestępstw, ale i ilość czasu im poświęcona wzrasta w kanadyjskich środkach przekazu od kilku lat. Szczegółowe sprawozdania z takich spraw jak proces O. J. Simpsona, Homolki i Bernardo czy braci Menendez towarzyszyły nam przez wiele tygodni, automatycznie nasilając poczucie strachu i zagrożenia. Sprawy tego typu stanowią znikomy procent ogólnej liczby przestępstw i z pewnością nie można ich traktować jako odzwierciedlenie sytuacji. Ze zrozumiałych względów niosą one ze sobą olbrzymi ładunek emocjonalny, ale nie mają znaczącego wpływu na statystyczny obraz sytuacji.

Statystyka

Dane statystyczne same w sobie również mogą być bardzo mylące: mimo wszystko ilość przestępstw w przeliczeniu na określoną liczbę mieszkańców, w określonym przedziale czasu jest chyba realnym wyznacznikiem sytuacji. Świetnym przykładem tego, jak liczby mogą zniekształcić rzeczywisty obraz, jest sonda przeprowadzona na początku lat 90-tych w

Przestańmy się bać

Maciek Rożek

jednym z większych miast zachodniej Kanady. Polegała ona na wywiadach z tzw. *street kids*, to znaczy z młodymi ludźmi (12-24 lat), którzy nie posiadają stałego miejsca zamieszkania (z wyjątkiem schronisk dla bezdomnych). Dwustu badanych przyznało się do popełnienia 334 636 przestępstw w ciągu minionego roku (to nie pomyłka!), a więc statystycznie przypadały 1673 przestępstwa na osobę w ciągu roku. Niemal pięć przestępstw dziennie - świątek, piątek i niedziela!

Po usłyszeniu tego typu informacji nie opatrzonej żadnym wyjaśnieniem faktycznie można poczuć się nieswojo. Spróbujmy jednak bliżej przyjrzeć się tym olbrzymim liczbom. Przede wszystkim, aby uspokoić wszystkich czytelników, przestępstwa z użyciem przemocy stanowiły niespełna 5% ogólnej liczby, w tym ponad dwa tysiące ujętych statystycznie przestępstw to bójki grupowe. Przestępstwa związane z narkotykami - to znaczy używanie, sprzedaż, kupno i posiadanie nielegalnych substancji - stanowią aż 72% odnotowanych w statystyce przestępstw. Warto tu zaznaczyć, że na przykład marihuana, której palenie, posiadanie itd. są nielegalne, to niestety bardzo popularny narkotyk. Tak więc wypalenie dwóch skrętów "trawki" dziennie, połączone z zakupem raz w tygodniu, składa się na ok. 150 tysięcy przestępstw w grupie badanych 200 osób. Niespełna 12 tysięcy odnotowanych przestępstw stanowiły kradzieże z samochodów, 5880 to wandalizm, 8 tysięcy - kradzież dobra o wartości poniżej 50 dolarów.

Po co przytaczam wszystkie te dokładne liczby? Cóż - wydaje mi się, że gdyby się dobrze zastanowić,

większość z nas

byłaby w stanie przypomnieć sobie co najmniej kilka "przestępstw", które popełniliśmy za młodu. Każda szkolna przepychanka może być zakwalifikowana jako pobicie bądź napad, kradzież ołówka bądź linijki również może być traktowana jako przestępstwo w świetle Kodeksu Karnego. Należy chyba więc pamiętać, iż słowo "przestępstwo" nie oznacza tylko poważnych wykroczeń, ale również drobne, a często wręcz błahе zachowania, które stanowią naturalną część okresu dojrzewania.

W naszym własnym interesie leży wgłębianie się w to, co przekazują nam *mass media*. Jeżeli nie nauczymy się analizować wiadomości, które często mogą być zniekształcone ze względu na różnice polityczne, brak odpowiednich danych, albo tylko po to, by materiał był bardziej interesujący, bardzo łatwo popaść możemy w panikę, a co za tym idzie - zacząć podejmować decyzje, które niekoniecznie będą odpowiadały rzeczywistej sytuacji.

Jednym z przykładów tego typu decyzji jest ciągłe nawoływanie do zaostrzenia kar, w szczególności do przedłużenia wyroków pozbawienia wolności. Środki masowego przekazu nawołują do tego typu reakcji na "szalejącą falę przestępczości", która - jak już wspomniałem - jest mitem. Pomijają one za to w zaskakującym stopniu rzeczywiste przyczyny przestępczości, to znaczy czynniki ekonomiczno-społeczne, zanikającą więź między dziećmi a rodzicami, zachwianie bądź zniekształcenie systemu wartości itp.

Na przykładzie z własnego podwórka, to znaczy systemu sprawiedliwości w dziewiętnastowiecznej Kanadzie, możemy przekonać się o skuteczności "pozbywania się" przestępców. W latach 1838 do 1853 jedną z kar stosowanych w Kanadzie było tzw. *transportation*, czyli wywożenie. Przestępcy skazani na taką karę byli po prostu wywożeni do Australii, Anglii czy na Bermudy, bez prawa powrotu do kraju (bądź z prawem powrotu po na przykład dziesięciu latach). Wywózka połączona z karą śmierci stanowiły w głównej mierze repertuar kanadyjskich sądów, a mimo to przestępczość rosła w olbrzymim tempie. Liczba wykorzeń nie zmalała, pomimo że "eliminowaliśmy" tzw. element przestępczy, to jest tych, którzy popełniali przestępstwa. Wiele lat minęło, zanim uświadomiliśmy sobie, że zachowania przestępcze mają podłoże dużo bardziej złożone i że należy skoncentrować się na przyczynach, a nie tylko reagować na skutki takich zachowań.

Zmniejszenie różnic społecznych, wzmocnienie systemu wartości, powrót do bezpośredniego kontaktu osobistego zamiast kontaktów telefonicznych czy poprzez sieć komputerową - to rzeczy, które sami możemy zmienić i których efekt będzie niewspółmiernie większy od zaostrzania kar.

A

I

b

u

m

Metropolia polarnych niedźwiedzi

Jacek Kozak

Tysiąc pięćset kilometrów na północ od stolicy prowincji, Winnipeg, kończy się szlak kolejowy. Tory Canadian National docierają do brzegów Zatoki Hudsona w mieście Churchill. Pociąg, po dwudniowej podróży z Winnipeg, pokonuje ostatni odcinek z prędkością 25 kilometrów na godzinę, a i tak wagonami trzęsie niemiłosiernie. Niwelacja terenu pod torowiska to, w tym klimacie wiecznej zmarzliny, zadanie trudne, a zresztą - nie należy się zbytnio spieszyć. Trzeba dać szansę polarnym misiom, by zeszyły z torów.

Churchill to - architektonicznie - przedziwne miasto. Hotel w stylu właściwym dynastii Tudorów (oczywiście - późniejsza imitacja) sąsiaduje z pawilonem handlowym jakby żywcem wyjętym z filmu o pionierskich czasach na dalekiej kanadyjskiej Północy. Nowoczesne arktyczne pawilony z aluminium i bloki mieszkaniowe, przypominające architekturę Kalifornię. Stacja kolejowa w dawnym stylu - obszerna, nie licząca się z zajmowaną powierzchnią. A obok - dwupiętrowe

drewniane indiańskie tipi. I dziesiątki, a może setki prefabrykowanych domów mieszkalnych, podobnych do siebie jak pudełka w sklepie obuwicznym. A wokół - niezmierna pustka. Churchill leży na północnej granicy zadrzewienia. Część stałych mieszkańców miasta źle znosi wizyty na południu. "Wszędzie tyle tłoczących się wokół ciebie drzew."

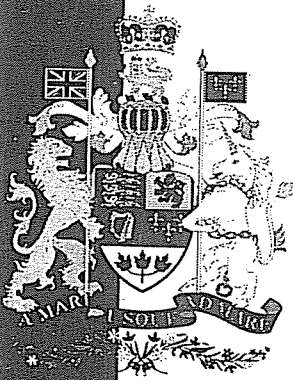
Historia Churchill to właściwie historia Kompanii Zatoki Hudsona, która w 1685 roku tutaj założyła jedną z głównych swych faktorii. I chociaż dzisiaj Hudson's Bay Company to już nie to handlowe imperium co niegdyś, nadal nad największym sklepem Churchill powiewa flaga Kompanii, nadal przedstawiciel Hudson's Bay Co. skupuje tu futra polarnych lisów, które potem dekorują co bardziej eleganckie sklepy futrzarskie Toronto, Montrealu, Nowego Jorku czy Paryża. I nadal w sklepie Hudson's Bay Co. w Churchill można kupić niemal wszystko, co jest człowiekowi potrzebne do życia na Północy, a także - stosunkowo świeże pomarańcze,

banany, ananasy czy kokosy. Może i dlatego, że dzisiaj Hudson's Bay Co. to nie tylko handel na Dalekiej Północy, ale i wielkie przedsiębiorstwo handlowe w całej Kanadzie, jak również firma intensywnie zajmująca się eksploracją złóż mineralnych, ropy, gazu ziemnego i handlem nieruchomościami. A znaczna część sprzedawanych w sklepach Hudson's Bay Co. futer pochodzi ze Stanów Zjednoczonych.

Dla przybysza z południa Churchill żyje właściwie tylko dwa miesiące w roku - w lipcu i w sierpniu. To okres północnego lata, jedyny czas, kiedy nie notuje się (zwykle) opadów śniegu, gdy można liczyć na to, że temperatura wzrośnie powyżej zera. Z błękitnych wód olbrzymiej Zatoki Hudsona znika wówczas kra, a do portu zbożowego Churchill zawijają statki z północnej Europy. Przez Churchill nadal płynie na Stary Kontynent sporo zbożowego sypkiego złota z farm Manitoby, a na ulicach miasta pojawiają się marynarze z zakotwiczonych w Churchill statków. Rozbrzmiewa wówczas w Churchill język polski czy rosyjski i miasto nabiera kosmopolityzmu. Na kilka tygodni - potem wraca zima, porywisty wiatr gwizdże nad tundrą i zamarznąłą zatoką, a Churchill zamyka się w sobie, jakby w oczekiwaniu na kolejne lato. Nie ma rady - w zimowy dzień, przy silnym wietrze, nie odkryte ciało człowieka zamarza w 30 sekund.

Rejon Churchill to zarazem miejsce, gdzie najłatwiej spotkać polarnego misia. A raczej - całe ich setki. Cape Churchill to jedno z największych na świecie skupisk tych zwierząt. Zoologowie obserwują polarne misie i śledzą trasy ich wędrówek - także w trosce o ludzi, bowiem poszukujący na wysypiskach śmieci czegoś do zjedzenia polarny niedźwiedź to jedno z najgroźniejszych stworzeń.

W swych bezkrwawych łowach na niedźwiedzie polarne na Cape Churchill zoologowie posługują się helikopterami. Z małego helikoptera pracownik kanadyjskiej służby zoologicznej strzela do niedźwiedzi nabojem usypiającym. Mniejsze samice z reguły natychmiast układają się do snu; większe samce niekiedy potrafią jeszcze poruszać



K

a

n

a

d

y



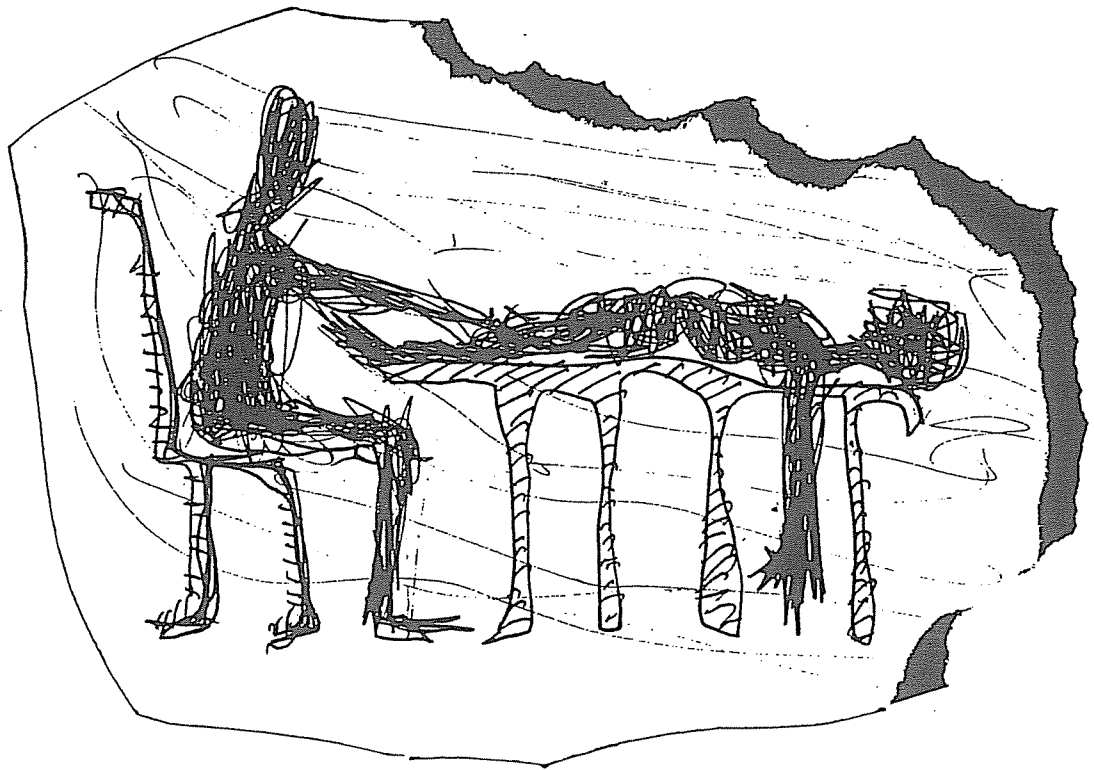
groźnie łapami gdy helikopter wylądaje obok. Uśpionym niedźwiedziom zakłada się obroże z nadajnikami radiowymi pozwalające śledzić trasy wędrówek i oznacza się je tatuażami dla identyfikacji.

Bywa jednak często, że zoolog stwierdzi, iż słodko śpiący na lodzie niedźwiedź nosi ślady jakiejś bójki i ma na przykład naderwane ucho lub poranioną łapę. Pacjent otrzymuje wówczas zastrzyk penicyliny. Jednym z zadań zoologa jest też zmierzenie wzrostu uśpionego niedźwiedzia. Trzeba niemal półtonowe zwierzę przewrócić na wznak, co oczywiście nie jest zadaniem prostym. Podobno uczucie, jakiego doznaje człowiek leżąc na niedźwiedziej skórze, ale z misiem ciągle jeszcze w niej obecnym, jest niepowtarzalne. Dobrze, że środek nasenny wstrzykiwany zwierzętom działa długo i misie spokojnie nadal śpią na lodzie, kiedy ekipa zoologów po zakończeniu pracy odlatuje spowrotem do domu w Churchill.

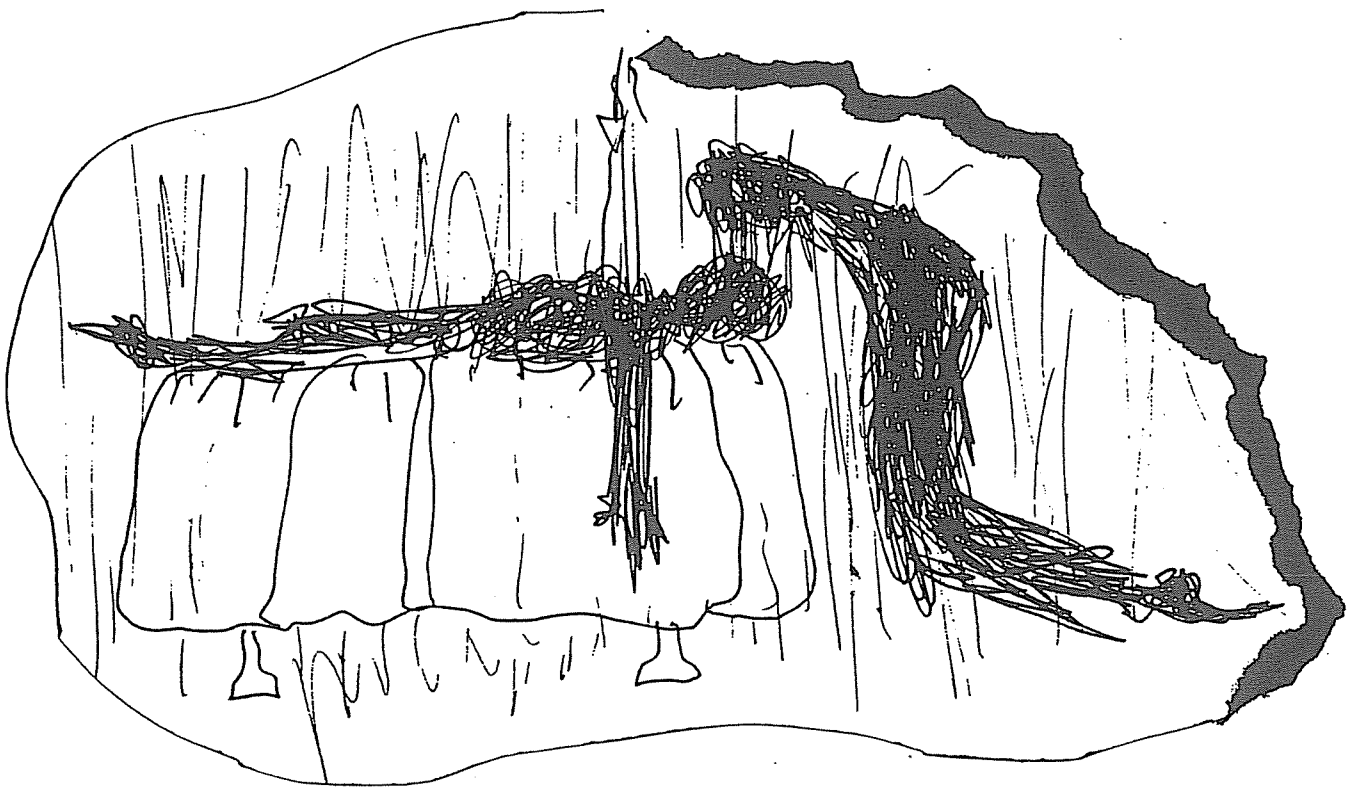
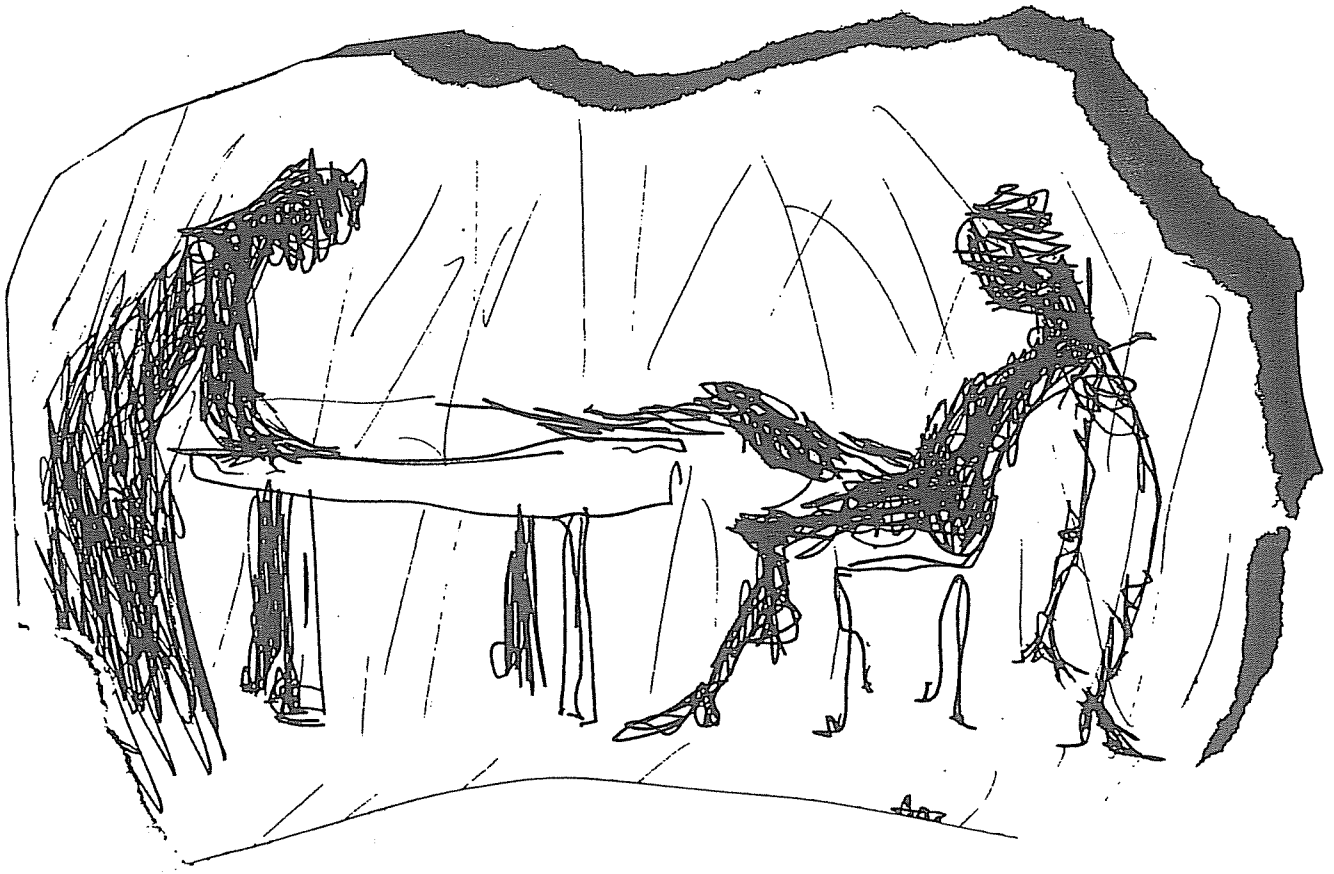
Miasto przeżywało swój okres najbardziej dynamicznego rozkwitu w latach II wojny światowej, gdy Amerykanie wybudowali tu bazę wojskową. Churchill liczyło wówczas niemal 6 tysięcy mieszkańców. Po wojnie liczba stałych mieszkańców spadła do około półtora tysiąca i nic nie wskazuje na ponowny wzrost

liczebności populacji tej metropolii polarnych niedźwiedzi. Jest tu jedna z niewielu na północy prowincji szkół, jest muzeum sztuki inuickiej (jeszcze sprzed okresu komercjalizacji tych rzeźb), jest kościół i są elewatory zbożowe. I niewiele więcej.

W pobliżu zaś można odwiedzić ruiny Fort Prince of Wales - groźnej, potężnej budowli wojskowej, która miała strzec brytyjskich interesów w tym regionie przed interwencją Francuzów. Budowę fortu rozpoczęto w 1731 roku i trwała ona niemal 40 lat. Fort Prince of Wales zaatakowano tylko raz, a i wówczas jego załoga poddała się bez jednego wystrzału. Odwiedziny w tym szacownym acz paradoksalnym nieco zabytku z dziejów Kanady należy starannie zaplanować - albo w środku zimy, albo w środku lata. W pozostałych okresach nie ma jak się tam dostać - ani wodnopłatowiec ani statek nie zaryzykuje podróży przez gęsto pokryte topniejącą krą wody zatoki. A normalnej drogi - nie ma. Tak jak nie ma normalnej drogi, która łączyłaby Churchill z ludzkimi osiedlami na południu prowincji Manitoba. Nawet samochody, krążące po ulicach Churchill, przywieziono tu na lorach kolejowych Canadian National.



Magda Rożek
Druciaki



CO TAM, PANIE, W INTERNECIE?

Luty 1995 roku to początek ery telefonicznej na Internecie. Wtedy to firma VocalTech wypuściła pierwsze oprogramowanie *Internet Phone*, które pozwalało na rozmowę użytkownikom sieci. W porównaniu do poczty elektronicznej i IRC był to duży krok do przodu, mimo że jakość połączenia pozostawiała wiele do życzenia, a korzystać z tego mogli jedynie posiadacze tego programu i będący przyłączeni do sieci. W tym czasie darmowe telefoniczne rozmowy zamiejskowe były głównym sloganem reklamowym firm sprzedających dostęp do Internetu. Wielu użytkowników dało się nabrać. Sam program kosztował \$70, a i tak nie mogliśmy porozmawiać z cicią za oceanem, która o Internecie jeszcze nie słyszała.

Firmy telekomunikacyjne przyjęły nowy sposób komunikacji jako potencjalnego konkurenta. Nie obeszło się bez protestów i żądań zaprzestania tego typu działalności.

Mimo to telefonia internetowa szybko się rozwija. Powstaje wiele nowych produktów, coraz lepszych, coraz tańszych. W zasadzie cała ta technologia nie zastępuje tradycyjnego telefonu, ale tworzy nowy rodzaj kontaktów między ludźmi Internetu. Pogawędki w czasie rzeczywistym są coraz bardziej popularne. Istnieje wiele książek telefonicznych, gdzie można znaleźć czekającego na nasz telefon osobnika. I tutaj sprawa wygląda podobnie jak na kanałach IRC. Jest to wspaniałe miejsce na poznanie nowych przyjaciół lub przeciwnie - strata czasu, kiedy nie spotkamy nikogo interesującego.

Jesień ubiegłego roku to początek nowego globalnego eksperymentu (Free World Dialup - <http://www.pulver.com/fwd>) zapalonych hobbystów, których celem jest uzyskanie połączenia telefonicznego

z nieinternetowcem. Jak się okazuje jest to możliwe. Potrzebna jest do tego tak zwana "bramka", przez którą następuje połączenie Internetu z lokalną siecią telefoniczną. Każdy może w tym eksperymencie uczestniczyć i korzystać z niego. Nie jest to jednak jeszcze to. Bramek istnieje niewiele i nie wszędzie.

Możemy jednak przyczynić się do zwiększenia ich ilości udostępniając własną. Wystarczy wolna linia telefoniczna, modem i połączenie z Internetem.

Przyszłość chyba jednak należy do komercyjnego wykorzystania telefonu internetowego. Firma telekomunikacyjno-internetowa IDT ogłosiła swój nowy produkt Net2Phone, który pozwala na przeprowadzanie rozmów zamiejskich z użytkownikiem klasycznego telefonu.

Dzwoniąc poprzez komputer z dowolnego kraju na świecie do dowolnego miasta w USA zapłacimy 10 centów za minutę.

Minuta rozmowy z Polską kosztuje \$0.44, z Kanadą \$0.13. Już obecnie IDT jest znieamerykańską firmą, szczególnie przez nieamerykańskie firmy telekomunikacyjne. Dla zainteresowanych - adres internetowy firmy: www.net2phone.com.

Ciągle jeszcze nie ma standardu, ale sytuacja się klaruje. Intel i Microsoft razem, inni jeszcze próbują osobno. Jakość połączeń jest coraz lepsza i obecnie można ją porównać do jakości dźwięku telefonu komórkowego. Wśród ponad dwudziestu produktów telefonicznych warto odnotować Intel Internet

Phone (www.intel.com/iaweb/cpc), inne można znaleźć na liście Stroud'a (pisałem o niej w jednym z poprzednich numerów).

W przyszłości prawdopodobnie nie będziemy wiedzieli jakimi liniami będzie podążał nasz głos.



I N T E R N E T

- * szybkie połączenie 28.800
- * nie ma wstępnej opłaty
- * darmowe oprogramowanie
- * pomoc techniczna w języku polskim

Tel. (905) 278-4256  net communications

121 Lakeshore Rd. E. Unit #201
Mississauga, ON L5G 1E5

URL: <http://www.pol.front.net>

CO TAM, PANIE, W INTERNECIE?

“Zarobisz \$500,000 w ciągu 90 dni!!!” - tak najczęściej zaczynają się listy oferujące fortunę w zamian za dziecinne proste czynności, jak na przykład powielenie i rozesłanie pod kilka czy kilkanaście adresów jakichś tam “raportów”. Kto z nas uwierzyłby w tak ewidentną bzdurę? Okazuje się, że naiwnych nie brakuje.

World Wide Direct Mail Network

Ostatnio cwaniaczki, albo liczba pojedyncza tego gatunku o chwytliwej nazwie World Wide Direct Mail Network, opracowali przynętę, która obiegała Toronto i okolice. Zapewniali, że można zarobić \$500,000 w trzy miesiące. Zapomnieli jedynie dodać, że aby tego dokonać trzeba rozesłać 111,000 owych “raportów finansowych” wydając \$50,000 na same znaczki pocztowe!

Załóżmy nawet, że ktoś posiadający ogromną dozę wiary w przedsięwzięcie i odpowiednio zasoby finansowe dokonałby tego wiekopomnego dzieła. Jakich rezultatów mógłby się spodziewać? Fachowcy badający tego typu zjawiska od strony prawnej, jako że jest to uważane za przestępstwo kryminalne, nie roszą wielkich nadziei.

Prawdopodobnie kryje się za tym jeden człowiek, albo ścisła grupa ludzi. Adresy ludzi zapewniających o dużych pieniądzach, jakie w ten sposób zarobili, których lista dołączona jest do tej jakże lukratywnej oferty są wprawdzie różne - od Kitchener w Ontario do Tusli w Oklahomie, ale próby telefonicznego porozumienia się ze szczęśliwcami kończą się niezmiennie informacją, że bogacz nie ma telefonu, przynajmniej nie pod swoim nazwiskiem.



Zadziwiające jest również to, że w cytowanych relacjach o zbitych fortunach szczęśliwcy posługują się tym samym stylem językowym. W dodatku styl ten i słownictwo przez nich używane rzadko słyszy się w kanadyjskiej telewizji czy na torontońskiej ulicy, nawet jeżeli delikwent deklaruje kanadyjski adres jako miejsce zamieszkania. Ci z nas, którzy bywali po południowej stronie granicy łatwo zorientują się, że sformułowania użyte przez doświadczonych zbijaczy łatwego grosza właściwe są naszym południowym sąsiadom. Zapewnienia o pełnej legalności przedsięwzięcia popierane są również odpowiednimi przepisami pocztowymi i loteryjnymi obowiązującymi w Stanach. Czemu nie na wyspach Borneo?

Pseudo multi-level marketing

Podobnym przypadkiem jest znany policji schemat, nazywany przez organizatorów piramidki *multi-level marketing*. Tyle że oferta, oprócz pozorów, nie ma wiele wspólnego z tą legalną skądinąd formą wielopoziomowej sprzedaży bezpośredniej.

Po otrzymaniu “zaproszenia” do udziału w dochodowym fotokopiowaniu wszystko, co należy zrobić, zgodnie z instrukcją, to wysłać pięć zamówień na owe raporty pod wskazane adresy wraz z banknotem pięciodolarowym. Jednocześnie na końcu listy wysyłkowej należy dodać własne nazwisko i adres oraz cierpliwie czekać na zamówienia płatne po \$5 w gotówce. Kilka lat temu nie tyle dałam się nabrać na ten pic, ile postanowiłam sprawdzić na własnej skórze skuteczność maszyny. Stać mnie na \$25 - pomyślałam sobie. Skutek? Pięć osób, prawdopodobnie ku swemu wielkiemu zdziwieniu, znalazło w poczcie po pięć dolarów. Mnie wśród nich nie było... Widać moje nazwisko nigdy nie znalazło się na odpowiednim poziomie piramidki.

A jeden Torontończyk całkiem niedawno został aresztowany za wyłudzenie w podobny sposób stu milionów dolarów od kilkudziesięciu naiwnych!

Księgowość ♦ Podatki



*Doskonała orientacja
w gąszczu przepisów podatkowych
Reprezentujemy klienta
w sprawach spornych
Już dwanaście lat
pomagamy
naszym klientom*

☎ zeznania podatkowe indywidualne i korporacyjne
☎ buchalteria ☎ prowadzenie rachunkowości firm ☎ sprawozdania finansowe ☎ zestawienia GST, PST, WCB ☎ konsultacje finansowe i kredytowe ☎ planowanie podatkowe i finansowe ☎ rejestrowanie korporacji ☎ ściąganie należności (collections) ☎ budżety gotówkowe (cash flow) ☎ dokumentacja podań o pożyczki ☎

Wszelchstronne doświadczenie
w rozliczaniu przewoźników



Bonia Kozak, M.A., C.G.A.

*Fachowa obsługa przy użyciu
najnowocześniejszej techniki
komputerowej*

Keele subway

493 Parkside Drive
TORONTO

Codziennie do usług
Tel. (416) 763-6622

Zapewnienia o legalności

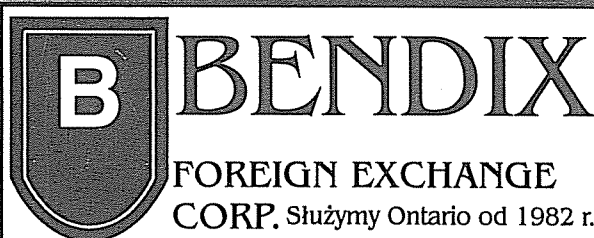
Często, by skuteczniej przekonać przyszłego milionera, że cała sprawa jest kryształowo czysta z prawnego punktu widzenia, nasz anonimowy dobroczyńca o łatwo rozpoznawalnym nazwisku Jaś Ciasto, udzieli bezpłatnej profesjonalnej porady z zakresu prawnofinansowego. Otóż w trosce o nasze przyszłe finanse zasugeruje na przykład, aby się korporować i odprowadzać podatki od zarabianej fortuny kwartalnie czy miesięcznie - tak namacalne są nasze profity!!! Czasem oszołomi nas dodatkowo różnymi stopami opodatkowania w kolejnych przedziałach podatkowych z przykładami...

Rady fachowców i konkluzja

Nigdy nie wysyłać pocztą gotówki!!! Po czeku można przynajmniej trafić do konta, na którym pieniądze wylądowały.

Nie wysyłać pieniędzy pod żadną postacią na adresy firm podających skrzynkę pocztową jako siedzibę.

Lepiej zagrać w Toto-lotka, bowiem szansa na wygraną jest prawdopodobnie dziesięciokrotnie wyższa niż "dorobienie się" za pomocą tych "piramidalnych pieniędzy".



- \$> Konkurencyjne ceny na przekazy
- \$> Oferujemy traty i przekazy pieniężne w większości walut
- \$> Bezpłatne odbiór i dostawa trat do biur
- \$> Kupujemy i sprzedajemy waluty zagraniczne
- \$> Sprzedajemy metale szlachetne dla jubilerów i inwestorów

Juliusz Gryguć - Vice-President

(416) 366-8333

Fax (416) 366-3434

366 Bay Street, Toronto

Marnotrawstwo

Rząd federalny lubi rozdawać tzw. grants, rzekomo wspierając inicjatywy gospodarcze i społeczne zasługujące na poparcie, bowiem samodzielnie nie potrafiłyby one działać, a ich działalność jest z takich czy innych względów korzystna dla kraju i społeczeństwa Kanady. Oto kilka z tych dotacji przyznanych w roku budżetowym 1994-95 przez rząd premiera Chretien.

American Express	- \$17,000.00
United Steel Workers of America	- \$108,000.00
Big Bill's Furniture and Appliances	- \$176,527.23
Aeroport Limousine Services Ltd.	- \$20,950.50
Calgary Senior Slow Pitch League	- \$3,499.00
Canadian Labour Congress	- \$10,000.00
Nothin Fancy Stores	- \$89,407.00
Sea Treat Restaurant	- \$2,941.58
Walch's Family Foods	- \$10,017.56
Army and Navy Department Stores	- \$187,495.37
Sears	- \$18,596.21
EMI Music (W. Brytania)	- \$700.00
KPMG Management Consulting	- \$5,194.15
International Pine Shake and Shingle Foundation	- \$212,295.00
Irish Writers Centre	- \$900.00
Restigouche Salmon Club	- \$10,171.50
Canadian Wine Institute	- \$24,225.48
The T. Eaton Company Ltd.	- \$5,000.00
Feminist Literacy Workers' Network	- \$57,940.00
Manitoba Christmas Tree Growers Association	- \$8,537.44
Omineca Ski Club	- \$5,370.21
The Hudson's Bay Company	- \$5,000.00
Mark's Work Wearhouse	- \$99,000.00
US Department of Energy	- \$35,661.47

Dlaczego? Zapytaj swojego posła przy najbliższych wyborach.



Najpierw pomyśl



Piotr Figura

Każdemu, kto zdecyduje się zainwestować swoje oszczędności w akcje giełdowe, decyzja ta przypomina skok na głęboką wodę. Nieznane terytorium może bowiem przynieść niemiłe niespodzianki i niewiadome ryzyko. I właśnie poziom naszej tolerancji na ryzyko jest tym, nad czym powinniśmy się głęboko zastanowić zanim ulokujemy nasz pierwszy dolar na giełdzie.

Niespotykany dotąd poziom notowań giełdy tak nowojorskiej jak i torontońskiej (w tym momencie giełda nowojorska jest dosłownie kilka punktów od przełamania magicznej granicy 6000) ekscytuje. Zapominamy jednak, że inwestycje to także ryzyko strat (przynajmniej na jakiś czas). Ewentualność, że za rok nasze inwestycje będą miały wartość o 25% mniejszą aniżeli dzisiaj, na dłuższy czas odbiera wielu wszelką ochotę na inwestowanie gdziekolwiek.

Dlatego też zanim zaczniemy przeglądać gazety z notowaniami giełdowymi, wczytywać się w raporty poszczególnych firm, śledzić opinie, w którą stronę pójdzie giełda - warto zastanowić się, jaki stopień ryzyka

jesteśmy w stanie ponieść bez popadania w panikę. A także odpowiedzieć sobie na pytanie - czy będziemy w stanie sami zajmować się naszymi inwestycjami, czy też potrzebujemy takiej czy innej formy profesjonalnej pomocy. Odpowiedź ta, głęboko i dokładnie przemyślana, pozwoli nam bowiem zaoszczędzić wiele czasu, no i - przede wszystkim - pieniędzy.

Poszukiwanie odpowiedzi na to pytanie zaczyna się od rozwiązania czterech podstawowych problemów:

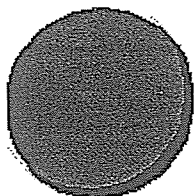
1. **Jakie ryzyko jesteście gotowi ponieść?**
2. **Jakie są nasze finansowe i inwestycyjne cele?**
3. **Co wiemy o rynku inwestycyjnym?**
4. **Jak dużo czasu możemy poświęcić (regularnie) na poszerzanie wiadomości na temat inwestycji i dokładne śledzenie skutków naszych inwestycyjnych decyzji?**

Odpowiedź na te pytania pozwoli dokładniej określić, czy na naszej drodze do finansowej niezależności przyda nam się pełna profesjonalna pomoc (wówczas powinniśmy poszukać doradcy inwestycyjnego), czy jesteśmy w stanie sami uporać się z naszymi inwestycyjnymi problemami (wówczas najlepszy byłby tzw. *discount brokerage*), czy też potrzebujemy rozwiązania pośredniego.

Pierwsze pytanie - ryzyko. Dla każdego jest oczywiste, że ponosimy je inwestując. Wielu z nas może całkowicie wyeliminować ryzyko inwestując w GIC lub *T-bills*. Niewielu jednak zdaje sobie sprawę z tego, że - eliminując inwestycyjne ryzyko niemal w całości - ponosimy ryzyko spadku wartości naszych inwestycji na skutek inflacji i że wreszcie znajdziemy się w sytuacji, kiedy nasze oszczędności nie wystarczą na emerytalne życie. Dlatego też tylko równowaga w naszych inwestycjach, z częściowym uwzględnieniem akcji giełdowych, jest - w znacznej większości przypadków - w stanie zapewnić nam niezależność finansową.

Drugim czynnikiem naszej decyzji jest określenie celów inwestycyjnych, co w dużej mierze sprowadza się do odpowiedzi na pytanie: kiedy będziemy potrzebowali pieniędzy? Jeśli bowiem nasza emerytura jest odległa o 15-20 lat, to możemy ponieść większe ryzyko, a inwestycja na giełdzie przyniesie z pewnością (jak pokazują historyczne wyniki) większe korzyści aniżeli GIC czy *T-bills*.

Następne dwa pytania dotyczą naszej inwestycyjnej wiedzy i czasu, jaki jesteśmy w stanie temu poświęcić - o tym w następnym tygodniu.



MIDLAND WALWYN

BLUE CHIP THINKING™

Zaspokajamy Twoje potrzeby inwestycyjne:

Akcje * Obligacje * Fundusze inwestycyjne
Plany emerytalne (RRSP, RRIF)

**Zadzwoń: Piotr Figura
doradca inwestycyjny**

(416) 369-2082

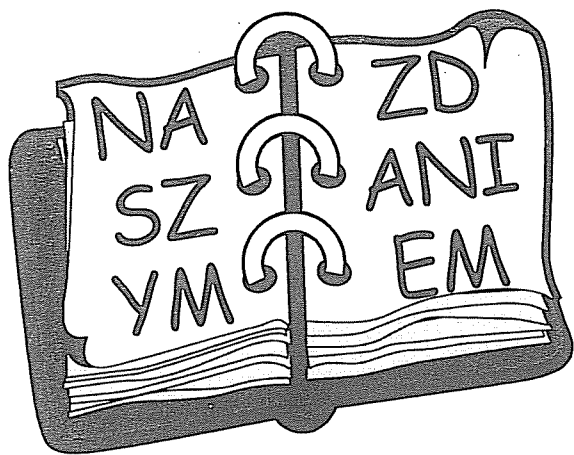
Midland Walwyn Capital Inc.

181 Bay St., Suite 400

Toronto, Ontario

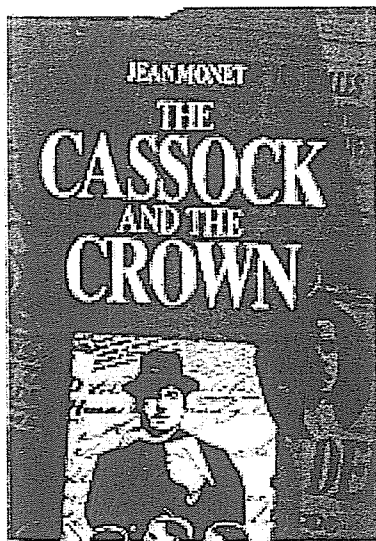
M5J 2V8

™ BLUE CHIP THINKING is a registered trademark of Midland Walwyn Capital Inc.
Member - Canadian Investor Protection Fund



O tym, jak ksiądz był sądzony za morderstwo

Danuta Kukułka



W *The Cassock And The Crown* (McGill-Queen's University Press) Jean Monnet opowiada prawdziwą historię morderstwa, które miało miejsce w Montrealu, siódmego stycznia 1922 roku. Autor relacjonuje również przebieg czterech rozpraw sądowych będących następstwem zbrodni, określając sprawę jako "najbardziej kontrolowaną w kanadyjskiej historii sądownictwa".

Oskarżonym był trzydziestopięcioletni katolicki ksiądz - ojciec Adelard Delorme. Profesja oskarżonego była niewątpliwie czynnikiem powodującym, że sprawa była wyjątkowo szokująca - Delorme był dopiero trzecim z kolei duchownym, na skalę światową, który oskarżony został o morderstwo. Drugim szokującym czynnikiem był fakt, że ofiarą był brat przyrodni księdza, Raoul Delorme.

Ciało Raoula znaleziono porzucone na rogu jednej z ulic w centrum Montrealu, kilka przecznic od domu, w którym mieszkała rodzina Delorme'ów. Policja natychmiast rzuciła podejrzenie na Adelarda.

Postawa księdza wobec oficerów policji była ekscentryczna i arogancka. Nie zacierając ewidentnych dowodów na to, że był zaangażowany w zabójstwo, Adelard Delorme dawał wyraźnie do zrozumienia, że jego pozycja społeczna całkowicie chroni go przed jakimikolwiek podejrzeniami.

W bardzo krótkim czasie policji udało się znaleźć motyw zbrodni: Adelard Delorme zarządzał pokaźnym majątkiem odziedziczonym, wspólnie z bratem, po ojcu. Okazało się, że w konsekwencji rozrzutnego trybu życia zmuszony został do sięgnięcia po fundusze należące do brata. Na podstawie tego motywu oraz licznych dowodów przedstawionych przez lekarza sądowego (na przykład, że kule, które utkwiły w ciele ofiary, mogły pochodzić wyłącznie z rewolweru Adelarda) ksiądz został postawiony w stan oskarżenia o morderstwo.

Zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Na pierwszej rozprawie adwokaci Delorme'a usiłowali udowodnić, że ich klient nie jest w pełni władz umysłowych na tyle, aby być sądzony pod zarzutem morderstwa. Faktycznie, na pomieszczenie zmysłów, czy podobne stany, cierpiał ni mniej ni więcej tylko czternaście osób spokrewnionych z Delorme'em, zarówno po kądzieli, jak i po mieczu. Adwokaci przedstawili również historię nienormalnych zachowań Adelarda, między innymi jego zamiar opatentowania specjalnej trumny, w której miał być pochowany Raoul, a która to trumna miała być skonstruowana tak, aby żałobnicy mogli lepiej widzieć ciało. Po wysłuchaniu argumentów obrony, jury zdecydowało, że stan umysłowy oskarżonego jest tak fatalny, że nie może on być sądzony.

Decyzja jury spotkała się ze sprzeciwem ze strony dwóch osób: samego Delorme'a (sic!) oraz wicegubernatora Quebecu, który nakazał księdzu zasiąść na ławie oskarżonych.

Adelard Delorme sądzony był na trzech rozprawach i z każdej z nich wynikało niezbicie, że montrealskie ławy przysięgłych, składające się z katolików, nie są w stanie wysłać duchownego na szafot, bez względu na to, jak oczywiste i jak bardzo obciążające są dowody jego winy. Może członkowie jury byłiby

bardziej skłonni zadośćuczynić sprawiedliwości, gdyby obradowali ze świadomością, że *Śluby nie mogą zmienić natury ludzkiej, księża są tylko mężczyznami* (Robert Browning) oraz - że można być do duchowieństwa nastawionym krytycznie, nawet aż tak krytycznie jak Le Cure Meslier, francuski myśliciel przełomu XVII i XVIII wieku, który napisał:

Chciałbym mieć siłę Herkulesa, aby móc oczyścić świat z całego zła i grzechu, i sprawić sobie przyjemność niszcząc wszystkie te omylne i grzeszne potwory (księży), które sprawiają, że ludzkość całego świata tak żałośnie jęczy.

Przekonani jednak o immunitecie duchowieństwa członkowie ławy przysięgłych nie mogli dojść do porozumienia w sprawie werdyktu na dwóch pierwszych rozprawach, na trzeciej - uznali księdza niewinnym. Po uniewinnieniu Delorme'a arcybiskup, chcąc usunąć księdza z publicznego forum, umieścił go w Instytucie dla Głuchoniemych. Delorme pozostał tam do chwili śmierci w 1942 roku.

Gdyby nie dociekliwość Jeana Monet, historia Delorme'a byłaby współcześnie nieznana. Mimo że morderstwo to i rozprawy sądowe były sensacją początku lat dwudziestych naszego stulecia, szybko zostały zapomniane i nie przekazano ich następnym pokoleniom w żadnej formie - ani książkowej, ani filmowej, ani telewizyjnej. Monet, montrealski prawnik, natknął się na dokumenty pochodzące z rozpraw wśród papierów swojego dziadka - sędziego, który przewodniczył pierwszej rozprawie Delorme'a - tej, w wyniku której uznano, że ksiądz jest niezrównoważony umysłowo.

Monet dokonał swojego odkrycia dwadzieścia pięć lat temu. Od tego momentu każdą wolną chwilę poświęcił badaniu tego wydarzenia. Nadzwyczaj szczegółowe rezultaty swoich poszukiwań wykorzystał tworząc *The Cassock And The Crown*. Książka napisana jest przejrzystym, prostym stylem, bardzo logicznie i bez zbędnych, zamazujących obraz ozdobników. Z pewnością zainteresuje osoby parające się lub pasjonujące sądownictwem.



Atrakcje

SPEKTAKLE

Tibetan Monks - wyjątkowa okazja, by obejrzeć i posłuchać zespołu muzyczno-baletowego z Tybetu. Członkowie Tibetan Institute of Performing Arts prezentują psalmy buddyjskie i tańce egzotycznego regionu. Massey Hall, 22 października; bilety \$24-35. Info: 872-4255.

MUZYKA

Charles Aznavour - Roy Thomson Hall, 10 listopada; bilety \$45-89. Info: 872-4255.

Reba McEntire - Copps Coliseum (Hamilton), 10 listopada; bilety \$42.50-58.50. Info: 870-8000.

Tony Bennett - Great Hall, Hamilton Place; bilety \$40-60. Info: 870-8000 lub (905) 645-5000.

WYSTAWY

Nelvana Limited - wystawa prac plastycznych ze zbiorów jednego z najsłynniejszych kanadyjskich producentów filmów animowanych. Art Gallery of Ontario, do 11 listopada; bilety \$7.50, w środy po południu - wstęp wolny. Info: 979-6648.

Potters' Guild Juried Exhibition - wystawa prac współczesnych garncarzy; do 10 listopada; Burlington Art Centre. Info: (905) 632-7796.

Welcome to Our World - prezentacja współczesnej kanadyjskiej sztuki ludowej. McMichael Canadian Collection, Kleinburg. Info: (905) 893-1121.

Pipe Dreams - dokumenty i rysunki ilustrujące rozbudowę i funkcjonowanie torontońskiego systemu wodno-kanalizacyjnego. Metro Archives. Info: 397-5000.

Star Trek: Federallon Science - pokaz przybliżający fantazję twórców SF i rzeczywistość naukowo-techniczną. Ontario Science Centre; bilety \$7.50. Info: 429-4100.

The Discovery of Insulin at The University of Toronto - wystawa okolicznościowa w związku z 75. rocznicą odkrycia insuliny przez naukowców UofT. Thomas Fisher Rare Book Library (w budynku Robarts Library). Info: 978-5285.

Dziękczynienie u Złotyh Wrót

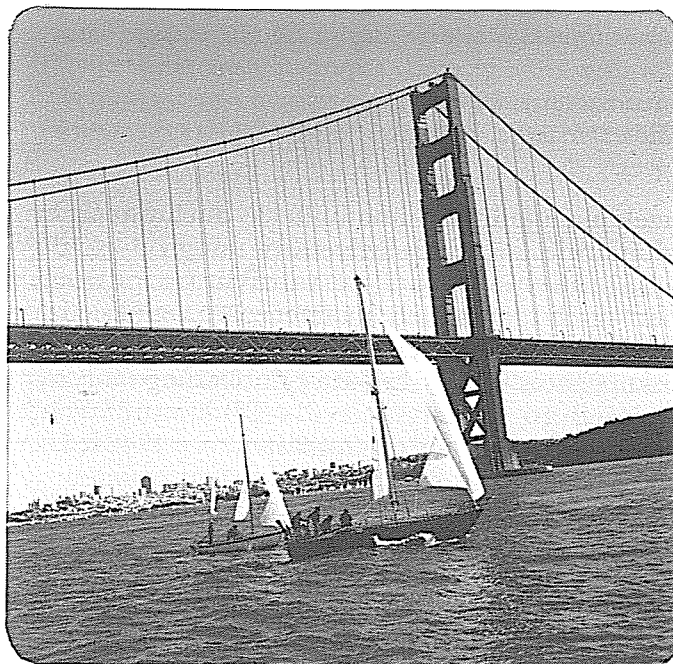
Magdalena Cegiełka

Minał ostatni już w tym roku tzw. długi weekend. Tym razem pod znakiem dnia Dziękczynienia - *Thanksgiving*. Różne źródła przytaczają różne pochodzenie tego święta. Mnie osobiście najbardziej spodobała się bajka czy legenda o tym, jak to Indianie przywitani pierwszych przybyszów zza oceanu, zapraszając ich do wspólnego spożycia upieczonego indyka, kukurydzy i dyni. Ciąg dalszy tej legendy to już tradycja mówiąca o tym, że tego dnia każda porządna rodzina powinna mieć przy stole gości lub podróżnika. Los tak sprawił, że w 1980 roku byłam w San Francisco na jachcie *Nasz Dom* razem z trzema jeszcze współtowarzyszami, na półmetku wyprawy dookoła świata.

W Stanach Zjednoczonych święto *Thanksgiving* obchodzone jest w trzeci czwartek listopada. W ten właśnie dzień cała nasza czwórka była wręcz rozchwytywana przez bliższych i dalszych znajomych. Każdy chciał nas gościć. Wówczas szczerze martwiliśmy się, że tyle zaproszeń musieliśmy odrzucić. Szkoda, że nie były one aktualne później. Należało uszanować tradycję i pogodzić się z tym, że *Thanksgiving* obchodzony jest tylko jednego dnia.

Zanim zacznę przytaczać przepisy na tradycyjną potrawę tego dnia, opowiem o Złotyh Wrótach, które oglądaliśmy wpływając do San Francisco, opuszczając je, jadąc na wspomniane przyjęcie i przy bardzo wielu innych okazjach. A mam na myśli słynny most Golden Gate.

Kiedy most ten, łączący San Francisco z hrabstwem Marin, został otwarty 27 maja 1937 roku, zamknięto wreszcie usta tym wszystkim, którzy twierdzili, że nie da się go zbudować. Rzeczywiście, budowa była niezwykle trudna i pochłonęła wiele ofiar spośród robotników. Cztery lata walczone tu z przypliwami, silnymi prądami i gęstą mgłą, aby zbudować to połączenie długości 2,7 km. Most zaprojektował inżynier Joseph Strauss przy pomocy architekta-konsultanta Irvinga Morrowa, który wprowadził nieco detali w stylu Art Deco. Przez ponad 20 lat był to najdłuższy wiszący most na świecie - 1280 m odległości między bliźniaczymi wieżami wznoszącymi się 227 metrów nad poziomem wody w czasie przypliwu.



Jacht *Nasz Dom* u Złotyh Wrót

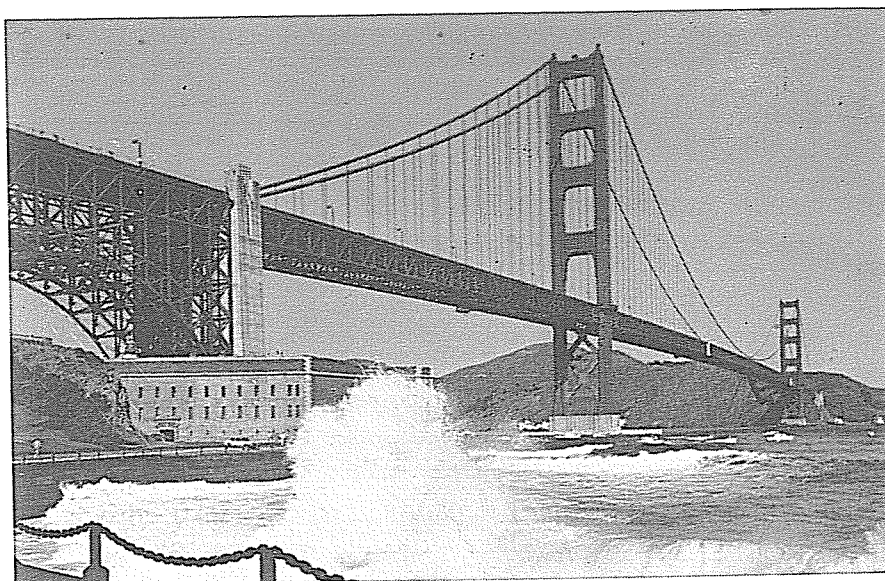
Budowa fundamentów pod wieżę południową okazała się najbardziej niebezpieczną częścią przedsięwzięcia. Robotnicy pracowali tu na barkach stale podrzucanych przez wzburzone morze w czasie przypliwów i odpływów. W takich warunkach budowano olbrzymią betonową osłonę, w której można było zatopić kesony.

Kiedy obie wieże były już na miejscu, robotnicy musieli wspiąć się na wąskie pomosty między nimi aby umieścić tu liny, na których miał zawisnąć most. Każda lina miała 93 cm średnicy i składała się z 27,572 oddzielnych kabli. Wytrzymałość mostu jest imponująca. Każda wieża wytrzymuje obciążenie wszystkich lin, wynoszące 95 tysięcy ton, a każda zmontowana na brzegu blokada wytrzymuje naciąg 28,5 tysiąca ton.

Od samego początku Golden Gate malowano na charakterystyczny kolor pomarańczowy. W przypadku Golden Gate kolor ten sprawia, że most jest lepiej widoczny podczas mgły często spowijającej San Francisco. Ponieważ odkryto, że tradycyjna farba,

rozkładając się podczas mgły, może spowodować skażenie środowiska, rozpoczęto żmudne badania nad wynalezieniem nieszkodliwej farby, która zachowałaby znany i lubiany kolor pomarańczowy. Prace te jeszcze trwają, więc część mostu trzeba było pomalować na szaro: to odstępstwo od tradycji nie zostało dobrze przyjęte.

Most zbudowano dzięki funduszom uzyskanym z emisji obligacji na łączną sumę 35 mln dolarów. Szybko stał się on symbolem San Francisco. Pomimo hałasu i zanieczyszczeń, jakie powoduje 120 tysięcy przejeżdżających tędy co dzień samochodów, ścieżka dla pieszych biegnąca wzdłuż mostu cieszy się dużą popularnością, a widok z niej często służy za scenografię reżyserom filmowym. Podczas przyjęcia w 1987 roku, w pięćdziesiątą rocznicę otwarcia mostu, zamknięto go dla ruchu, żeby wszyscy uczestnicy przyjęcia mogli po nim przejść. Szybko okazało się jednak, że jest ich za dużo



i pomysł trzeba było zarzucić jako niepraktyczny, a nawet niebezpieczny.

Ja most przeszłam raz i przejechałam może nawet kilkadziesiąt razy, ale w tej chwili chodzi nam o ten jeden raz, gdy spieszyliśmy się do tradycyjnej uczy.

Na stole królował indyk z sosem żurawinowym, dynia i dyniopodobne, kukurydza, ziemniaki i - na deser - *Pumpkin Pie*, czyli szarlotka - tyle że z dyni, a nie z jabłek.

Indyk

Zacznijmy od tego - jak długo należy piec indyka

Waga		Czas w piekarniku	
lbs	kg	z nadzieniem	bez nadzienia
6-8	3-3.5	6-8	3-3.5
8-10	3.5-4.5	8-10	3.5-4.5
10-12	4.5-5.5	10-12	4.5-5.5
12-16	5.5-7	12-16	5.5-7
16-22	7-10	16-22	7-10

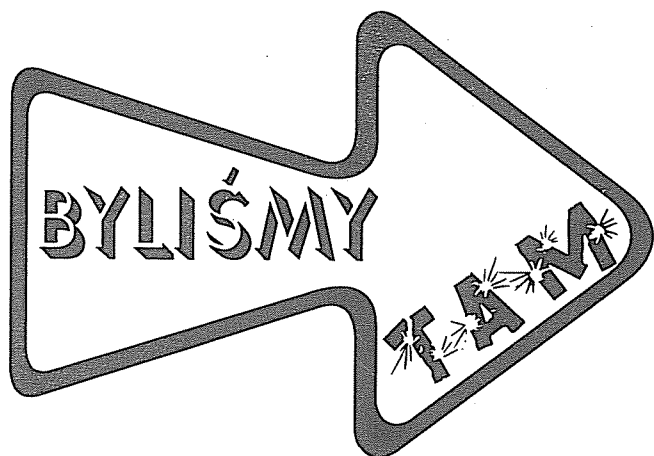
Piecyk nagrzać do temperatury 325°F (160°C). Ułożyć indyka w brytfannie piersią do góry. Posmarować lekko olejem. Piec bez przykrycia lub przykryć luźno folią aluminiową. Trzymać w piecu tak długo, jak sugeruje powyższa tabelka, Folię usunąć pół godziny przed przewidywanym końcem pieczenia, aby indyk się przyrumienił. Zanim zaczniemy kroić indyka, trzeba odczekać 15-20 minut - mięso będzie naprawdę soczyste.

Tradycyjny *Pumpkin Pie*, czyli szarlotka z dyni

Składniki

- 14 oz (398 ml) puszka z puree z dyni
- 2 jajka
- 3/4 szklanki mleka
- 3/4 szklanki syropu klonowego (lub 3/4 szklanki brązowego cukru i 1/4 szklanki mleka)
- 1 łyżeczka cynamonu
- 1/2 łyżeczki imbiru
- 1/4 łyżeczki startych goździków
- 1/4 łyżeczki gałki muszkatołowej
- 1/4 łyżeczki soli
- 9-calowa nie upieczona *pie shell*

W misce wymieszać mikserem na gładką masę puree z dyni, jajka, mleko, syrop klonowy, wszystkie przyprawy. Przełożyć masę do *pie shell*, piec w piekarniku uprzednio nagrzanym do temperatury 375°F (190°C) przez 45 minut. Podawać z bitą śmietaną.



Impresje z wystawy Gauguina

Bożena Franciszkiewicz

Ostatni letni weekend. Koniec wakacji i już ostatnia w tym sezonie atrakcja - wystawa prac Gauguina w Bostonie.

Boston to jedno z najstarszych i najładniejszych miast amerykańskich leżące nad Atlantykiem w stanie Massachusetts. Wyróżnia się ciekawymi i śmiałymi rozwiązaniami architektonicznymi łączącymi starą dziewiętnastowieczną zabudowę z nowoczesną myślą konstrukcyjną. Spacer po starym centrum sprawia dużo przyjemności, a uwagę co chwilę przykuwają piękne detale starych, wielkomiejskich kamienic i gmachów. Uroczym miejscem do obejrzenia jest też Harvard - miasteczko znajdujące się w bezpośrednim sąsiedztwie Bostonu i szczyjące się słynną na świecie uczelnią.

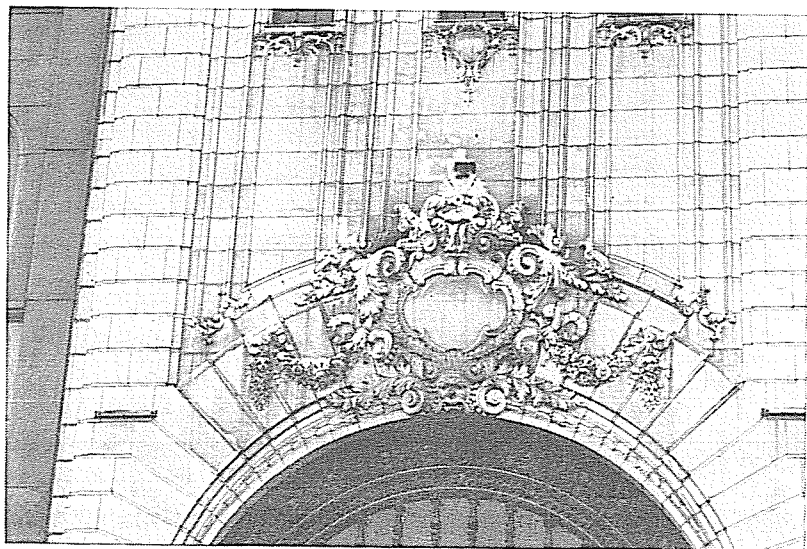
Wystawa *Gauguin and the School of Pont-Aven* mieściła się w Museum of Fine Art i trwała od 26 czerwca do 15 września. Ekspozycja ta nie zawierała powszechnie znanych płócien malarza przedstawiających Tahitanki i egzotyczną Polinezję, ale obrazy

związane z konkretnym miejscem - małą wioską w Bretanii, Pont-Aven.

Paul Gauguin przybył do Pont-Aven w 1886 r. w wieku 38 lat, by malować ludzi i miejsca ciągle jeszcze nie skażone industrializacją i materializmem. Uciekł od - jak to sam określił - "moralnie i fizycznie skorumpowanego" świata nowoczesnej, miejskiej społeczności. To w Bretanii Gauguin i grupa młodych artystów podzielających idee mistrza, zafascynowanych jego sztuką i silną osobowością stworzyła nowy kierunek w sztuce nazwany "szkołą Pont-Aven". Był to styl rewolucyjny, silny, żywy i dekoracyjny. Zrywał z tradycyjnym naturalizmem na rzecz syntezy obserwacji i wyobraźni. Kolor, forma i linia były wolne w wyrażaniu wewnętrznego życia - emocji, wrażliwości, osobistych doświadczeń w otaczającym świecie.

W Pont-Aven Gauguin i jego uczniowie eksperymentowali używając również różnych technik i tworzyw. Na wystawie, obok obrazów olejnych i akwareli, znalazły się ryciny, miedzioryty, drzeworyty, płaskorzeźby, malowane wachlarze i talerze, a nawet - ku mojemu zaskoczeniu - meble. Te innowacje stały się podstawą późniejszego rozwoju w sztuce XX wieku.

Bretania na obrazach jawi się jako miejsce egzotyczne i malownicze. Ta surowa, oddalona od stolicy prowincja Francji stała się dla wielkomiejskich artystów miejscem ucieczki od cywilizacyjnego zgiełku. Bretończycy w swoich tradycyjnych strojach, a szczególnie kobiety z charakterystycznymi nakryciami głowy i kołnierzami, życie prostych ludzi ukształtowane przez celtyckie podania i mity, morze, gęsto zalesione góry, granitowe skały i tajemnicze, kamienne monumenty stają się głównymi tematami, motywami artystów z Port-Aven.

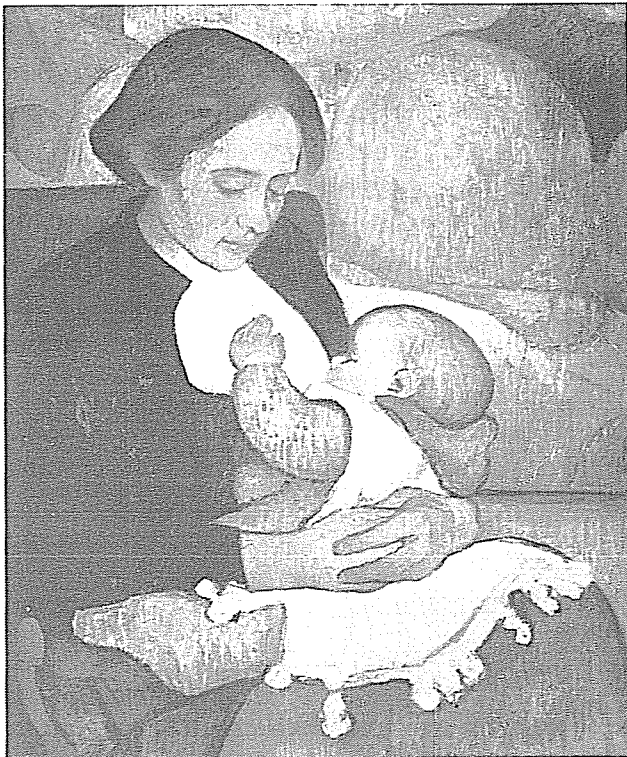


Detal bostońskiej kamienicy



Paul Gauguin, Krajobraz z dwiema Bretonkami

Niezwykła soczystość kolorów palety Gauguina z ukochaną przez malarza żółcią i czerwienią, nie tylko "zaraziła" jego naśladowców (Jacob Meyer de Haan, Emile Bernard), ale także w nas, odbiorcach zakodowała na zawsze, że dźwięk nazwiska Gauguin przywołuje obrazy pełne słońca, intensywnej czerwieni, ciepła i tęsknoty do dziewiczego piękna Bretonii, Hawajów, a może po prostu natury i wolności.



Jacob Meyer de Haan, Macierzyństwo

Atrakcje

KINO

Alaska - sentymentalna bajeczka dla dzieci (grzecznych) o dzieciach, które wybierają się w alaskańską dziczy, by odnaleźć zaginionego tatusia. W filmie zrealizowanym przez syna świetnego aktora Charltona Hestona trudno odkryć ślady odziedziczonego talentu. Sporo za to oszałamiających widoków (z Brytyjskiej Kolumbii, żeby było taniej) gór i lodowców, oraz wyczynów wdzięczącego się do kamery białego misia. Ale jeśli ktoś lubi bajeczki...

Big Night - historia o imigrantach, ale nieco inaczej; do Ameryki przyjeżdża z Włoch dwóch braci. Przybywają z misją - by w tej krainie hot-dogów zaszcześcić szacunek dla wykwintnej sztuki kulinarnej. Uda im się stworzyć na ekranie subtelną i zabawną komedię obyczajową.

Crash - przedziwny film Davida Cronenberga, który wywołał zachwyt w Europie. Z powieści J. G. Ballarda reżyser zaczerpnął natchnienie i stworzył niesamowitą opowieść analizującą zależność między erotyką, przemocą i motoryzacją. Film oferuje niekonwencjonalne spojrzenie na podłoże współczesnej cywilizacji technicznej.

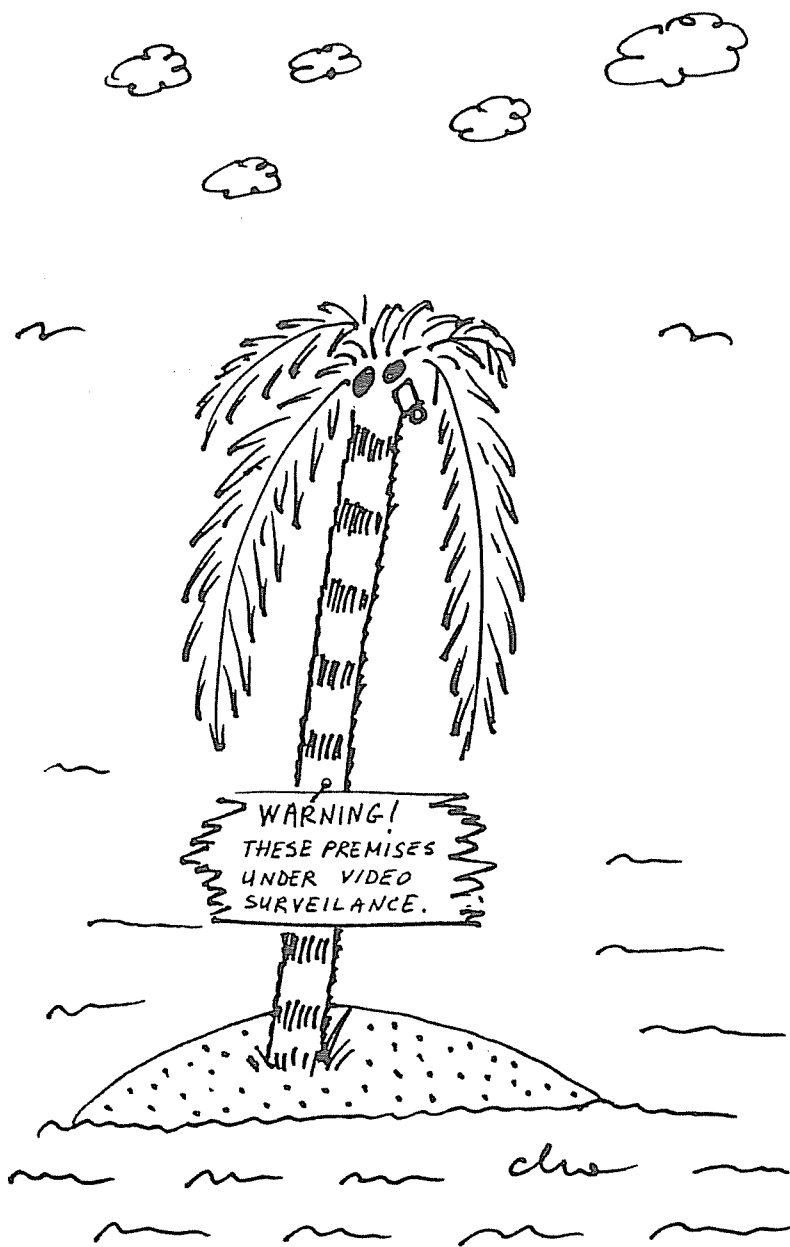
The First Wives Club - Goldie Hawn, Bette Midler i Diane Keaton w szalonej komedii dla tych, którzy nie lubią feminizmu i feministek.

Extreme Measures - dramat sensacyjny z nieoczekiwaną obsadą: w roli młodego lekarza wykrywającego mactwa i zbrodnie w szpitalu wystąpił słodki Brytyjczyk Hugh Grant (może dlatego, że producentem filmu była jego ukochana, modelka Elizabeth Hurley?). Dla sympatyków tego rodzaju rozrywki sprawę ratuje Gene Hackman jako lekarz-czarny charakter.

Surviving Picasso - jeszcze jedna biografia, która ma udowodnić, że wielcy artyści są potworni we współzyciu. Gorzej, że zdaniem historyków na realizacji tej "biografii" najwięcej straciła prawda o życiu i stosunkach z ludźmi wielkiego malarza.

SMIETNIK

Ze wspomnień rozbitka



Złota myśl

W sporze dobrego z lepszym wygrywa przebieglszy.

???

Jedyny w dziejach prasy polonijnej

i nie tylko. politycznie poprawny

HOROSKOP

INDIAŃSKI

Wstąpisz niebawem na wojenną ścieżkę. Nie z własnej woli. Zmuszą cię do tego budowniczoście autostrady, która, według tajnych planów byłego sprzedawcy samochodów, przebiegać będzie w najbliższym sąsiedztwie twojego wigwamu. Nie daj się skusić przebiegłymi propozycjami w postaci paciorków i wody ognistej w zamian za prawo wykupienia działki, na której wigwam stoi. Stał, stoi i będzie stał. Pamiętaj, że jest to twoje prawo nienaruszalne i niezbywalne. W najgorszym razie będziesz mieszkał w strefie rozgraniczającej pasma ruchu. Jako aboryginieta, kanadyjska policja konna nie będzie cię ścigać po autostrodzie, w razie gdybyś chciał sprawdzić raczość swojego mustanga.

Hasło tygodnia (ściśle tajne!)

Pragmatyczny (podręczny) Słowniczek Polsko-Polski

STATKI - to, co MARYNARZE MAJĄ do ZMYWANIA po obiedzie.

TRAWESTACJA - przystanek kolei TRANSKANADYJSKIEJ NA STEPACH MANITOBY i SASKATCHEWANU. PRZYSTANEK NIE MA PERONÓW, dlatego podróżni wysiadają WPROST NA TRAWĘ.

UNIKAT - człowiek unikający innych ludzi, typ SAMOTNIKA.

WYMAZ - słowo WYMAZANE z ORYGINALNEGO dokumentu w PROCESIE fałszowania.

ZARZĄD - część ELEKTORATU głosząca NA Kandydatów ZE STAREGO RZĄDU.

ZUPAK - zwolennik gRochówki z polowej Kuchni wojskowej.

DAWNO, DAWNO TEMU...

w dalekim kraju żył sobie szach, który miał trzy żony. Miał także astrologa, który zawsze przepowiadał mu wspaniałą przyszłość. Postanowił szach wynagrodzić dobrego wróżbitę i zaproponował mu, żeby wybrał sobie jedną z jego żon.

Astrolog udał się do haremu, podszedł do pierwszej żony i pyta:

- Powiedz mi, ile jest 2 razy 2.
- Trzy - odpowiedziała z uśmiechem.
- Oszczędna - pomyślał astrolog.

Drużna na jego pytanie odpowiedziała:

- Cztery.
- Mądra kobieta - pomyślał astrolog.

Od trzeciej uzyskał odpowiedź:

- Pięć.
- Szczodroblowa żona - stwierdził astrolog. A następnie dokonał wyboru. Na którą zdecydował się?

Na najpiękniejszą!



**PRZED LEKTURĄ ŚMIETNIKA
ZALECA SIĘ WZIĄĆ GŁĘBSZY
ODDECH**

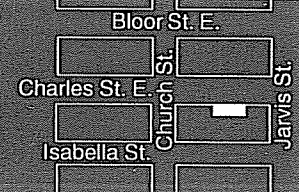
"Śmietnik" jest działem całkowicie niezależnym od redakcji TT, opanowanym podstępnie przez redaktora nieodpowiedzialnego Zielonego Dinosaur. Redakcja TT, z natury swej gościnnie, ale nie do przesady, odcina się zdecydowanie od zawartości tego działu, z niepokojem patrząc, co się tutaj wyprawia.

Wyłącznie prawo karne i wykroczenia drogowe

**Krzysztof
Preobrazenski**

przychodzi z pomocą każdemu,
kto ma problemy z prawem karnym

99 CHARLES ST. E.
TORONTO, ONTARIO M4Y 1V2
Tel.: (416) 964-1717
Fax: (416) 964-0823
Komórkowy: (416) 580-1408



T A R G O

V I D E O T R A N S F E R

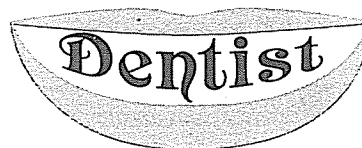
NTSC PAL SECAM

BEZPŁATNY

Odbiór i Dostawa

DZWOŃ **694-1591**

o każdej porze



Dr. Małgorzata Adamska

2337 Dundas St. West, Toronto

(416) 533-6210

King's Hardwood Flooring

Chcesz, aby twoje mieszkanie
wyglądało jak nowe?

Cyklinowanie i lakierowanie podłóg

Najtaniejw Toronto! * Firma pokrywa GST

279-7674 LUB 279-7256

TONY

Agata Hibner-Białobrzeska, B.A., UdT

członek ATIO

EKSPRESOWE TŁUMACZENIA

WSZELKIEGO RODZAJU

DOKUMENTÓW

PROFESJONALNE RESUME

PRZYSTĘPNE CENY

TEL. (416) 233-1906

TYGODNIK TORONTOŃSKI

zatrudni od zaraz

akwizytorów reklam

Tel. (416) 763-1339

Bardzo dobre warunki finansowe.

POLONIA PARALEGAL SERVICES

ROZWODY (uncontested)

ORAZ

Pełnomocnictwa * testamenty * Umowy
separacyjne, małżeńskie i inne * Akty kupna i
darowizny * Pisma do sądów i urzędów *
Tłumaczenia poświadczone notarialnie * Inne

Tel.: (416) 730-9853; (416) 964-1717

Fax: (416) 730-9853

99 Charles St. E., Toronto, ON M4Y 1V2

Iwona M. Kaniak, Law Clerk



facial
waxing
brow & lash
tints

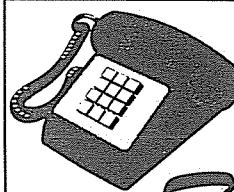


**BEAUTY
CARE**

(416) 236-9452

Bożena Rzempowska

16 Riverwood Pkwy, Ste 209, Etobicoke, Buzzer 172



Tygodnik

Torontoński

(416) 763-1339

Tel/fax 416-922-1857

E-mail 102011.0623@compuserve.com

Konsultacje, diagnostyka, rozwiązywanie konfliktów,
unowocześnianie, porady i naprawy.

Nauka obsługi programów komputerowych.

Compuspec

For all your Computer and Network headaches

Marek Syroka



Windows 95

Instalacja

Optymalizacja

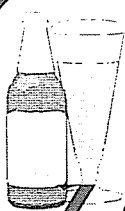
Podłączenie do Internetu

Polubisz swój komputer!

(416) 763-0622

PO CO PŁAĆĆ PODATKI?

Pomożemy Ci zrobić własne piwo lub wino
(kilkadziesiąt gatunków do wyboru)
butelka wina - ok. \$3.00
skrzynka piwa - ok. \$13



7-67-2739

SWANSEA BREW CLUB

22 Ripley (South Kingsway przy Queensway)

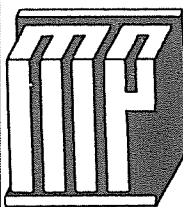
Piwo za pół ceny (albo mniej)!

KOMPLETNE USŁUGI POLIGRAFICZNE

Reklama w Polskim Przewodniku Handlowym

Marketing

Internet



MASTER PRINTING INC.

2965 Dundas St. W., Toronto (k. Pacific Ave.)

Tel. (416) 761-9659

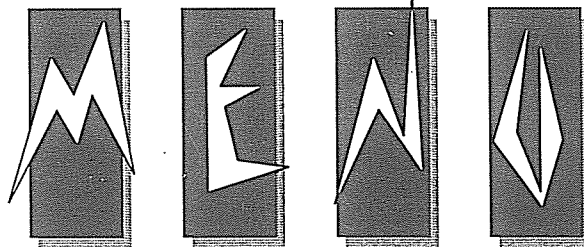
OWOCOWY

COCKTAIL TYGODNIA

Peachy dory

koktajl brzoskwinowy (ew. z Price Clubu)
białe wino

Proporcje dobrać wedle uznania. Koktajl
mogą pić nawet kobiety w ciąży.



Ragusa
Ristorante

Bar and Grill

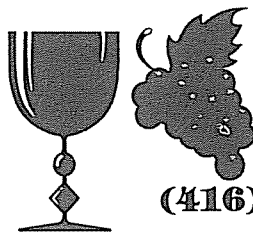
zaprasza na wykwintne dania

w eleganckim wnętrzu lub w ogródku

w centrum Toronto

**WYŚMIENITE EUROPEJSKIE
DANIA**

OBFICIE ZAOPATRZONY BAR

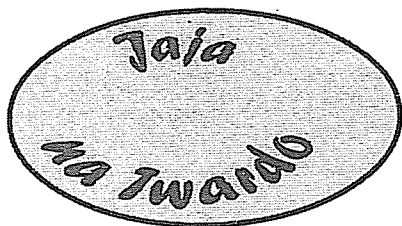


725 King St. West

(King i Bathurst)

(416) 504-5260

I to by było na tyle. A na drogę oferujemy Państwu...



JAK WYGRAĆ MILION DOLARÓW

Jan Wichrowski

Niedawno na Florydzie pewien nałogowy palacz, chory na raka płuc, oskarżył producenta swoich ulubionych papierosów Lucky Strike o spowodowanie tej śmiertelnej choroby i zażądał zadośćuczynienia. Sąd odniósł się do jego oczekiwań przychylnie i przyznał 750 000 dolarów amerykańskich odszkodowania!

To wspaniałe osiągnięcie wymiaru sprawiedliwości jest bardzo dobrą wiadomością dla wszystkich palaczy (do których - przyznaję ze skruchą - zaliczam się). Nie muszą już płacić wygórowanych stawek kompaniom ubezpieczeniowym, a liczą one sobie od palaczy podwójną, a w pewnym wieku potrójną składkę za ubezpieczenie na życie i do tego jeszcze robią niemalże łaskę.

Jak wszyscy oczywiście wiemy – prawo anglosaskie (obowiązujące w Kanadzie z wyjątkiem Quebecu) nie opiera się, w odróżnieniu od prawa rzymskiego, na stanowionym przez państwo kodeksie karnym lub cywilnym, lecz jest prawem opartym o tak zwane precedensy. To znaczy, że jeżeli powstała jakaś nowa kwestia prawna – a taką był proces o odszkodowanie dla nałogowego palacza od wytwórcy papierosów, które palił – to werdykt sądu staje się obowiązującą wskazówką w innych procesach o podobnym charakterze. Tak więc nie warto płacić wygórowanych składek – wystarczy we właściwym momencie rozejrzeć się za sprytnym adwokatem, który dowiedzie, że nasza choroba lub ewentualna śmierć (odpukać!) ma bezpośredni związek z wypalanymi przez nas papierosami.

Kochani! Ten odkrywczy precedens stwarza ogromne perspektywy w innych dziedzinach życia. Cierpiąc na ciągły brak wolnej gotówki, zamiast bezskutecznie grać w totolotka puśćmy wodze fantazji – ileż to wspaniałych procesów i pieniędzy do wygrania!

Można na przykład oskarżyć władze miejskie Toronto o to, że zakazując palenia w miejscach publicznych wygoniły nas z papierosem na ulicę, gdzie zziębnięci, skuleni, na deszczu i mrozie nabawiliśmy się grypy, a co nie daj Boże i zapalenia płuc.

Można zaskarżyć Pana Zbigniewa B. o to, że drukuje tak podłej jakości gazetę, iż po każdym niemal jej dotknięciu musimy z obrzydzeniem szybko biec do łazienki i dokładnie myć ręce, co da się przeliczyć w zużyciu wody, gazu, mydła i wybieganych kilometrach. To samo odnosi się do wydawców Jolanty C. i Wiesława M.

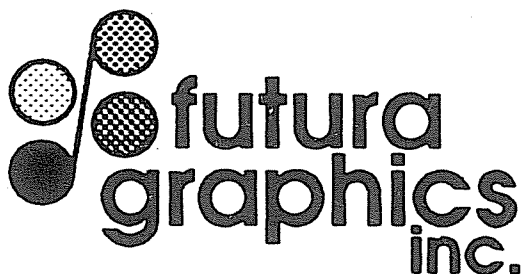
Od Pana Hugh H. (tu dopiero są większe pieniądze) warto zażądać odszkodowania, że drukując od lat swoje nadmuchane, spreparowane przez charakteryzatorów, fryzjerów, plastyków, masażyistów czy chirurgów plastycznych panią spowodował chroniczny wstręt do naszej własnej żony, przez co ucierpieliśmy nie tylko my, ale również ona sama i dzieci. (Tu oczywiście istnieje pewna trudność w namówieniu naszej połowicy do odegrania roli kocmołucha, ale może przekona ją argument, że po ewentualnej wygranej przemieni się w księżniczkę).

Pana Stevena S. warto pociągnąć za kieszeń za to, że po obejrzeniu jego filmu nasze dziecko wciąż wyobraża sobie, że jest dinozaurem i gryzie nas po łydkach, a co gorsza w chwilach zapamiętania, w momencie, kiedy znajdujemy się w ustronnym miejscu, zabiera się za głowę i tułów. My jesteśmy wobec naszego dinozaura równie bezbronni jak bohaterowie pana Stevena S. Możemy się jedynie salwować ucieczką na pogryzionych, ociekających krwią nogach do pobliskiej tawerny, gdzie naszemu dinozaurowi wchodzić jeszcze nie wolno.

Tawernę z kolei... Możliwości jak widać jest dużo – zależy to tylko od naszej inwencji, zmyślności adwokata, humoru i charakteru sędziów.

Jak się okazuje, największa bzdura ma szansę powodzenia i może być złotodajna byleby tylko bardzo chcieć i dobrze się koło tego zakręcić.

Poddamę to wszystkim przedsiębiorczym, a cierpiącym na brak gotowizny, pod rozwagę.



ADVERTISING • PUBLISHING • PRINTING
SERVING OUR CUSTOMER IN CANADA & POLAND

KOMPLEKSOWE USŁUGI POLIGRAFICZNO-
WYDAWNICZE I REKLAMOWE

*Od projektu do gotowego druku
w pełnym kolorze*

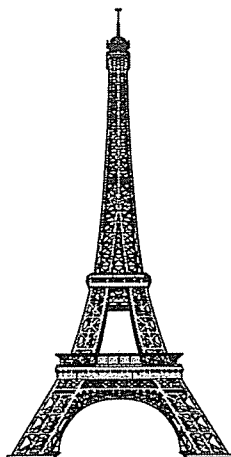
Specjalizujemy się w wykonywaniu: albumów • kalen-
darzy • katalogów • książek • magazynów •
plakatów i innych druków reklamowych jak również
potrzebnych do prowadzenia biznesu: formularzy •
rachunków bezkalkowych • naklejek samoprzylep-
nych z roli oraz ciętych • oraz kart świątecznych i na
wszystkie okazje.

*Jakość, konkurencyjne ceny i terminowe
wykonanie to nasza dewiza.*

1575 Sismet Road
Unit #12
Mississauga, Ontario
L4W 1P9

Tel: (905) 602-9494

Fax: (905) 602-8978



Renaissance Travel

specjalizuje się w podróżach do Europy
a zwłaszcza do Francji

Najniższe ceny biletów do Paryża, Frankfurtu,
Berlina, Warszawy, Amsterdamu, Wiednia
i wielu innych europejskich miast

- * Konkurencyjne ceny na krótko- lub długoterminowy wynajem samochodów *
- * **Zorganizowane wycieczki** *
- * **Pakiety dla podróżujących indywidualnie** *
- * **Rezerwacje hoteli, restauracji i biletów kolejowych** *
- * **Wynajem domów letniskowych oraz willi** *
- * **Wycieczki rowerowe i piesze we Francji** *
- oraz wiele, wiele innych atrakcji

Zadzwoń już dzisiaj

Renaissance Travel

(416) 964-0208 lub 1-800-461-1614